Nr 15. Niedziela, dnia 15 kwietnia 1923. Rok LV.

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27, I.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI.

Prenumerata kwartalna: 5 złotych polskich (przy obecnym kursie 7.500: Mk 37.500). — Dla członków Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości jednołamowej w trzyszpaltowym układzie Mk 500·—, na pierwszej stronie okładki Mk 750·—; drobne: za 1 słowo Mk 300·— minimalnie Mk 5000. Należytość za drobne ogłoszenia należy przysłać z góry.

TREŚĆ:

Składajcie książki rolnicze lub ofiary pieniężne na ich kupno dla

osadników polskich na Wschodzie!

Dary i gotówkę przyjmuje Komitet Towarzystwa Gospodarskiego, Lwów, Kopernika 20.

A. MISIĄGIEWICZ.

Rolnictwo a handel.

Socjalizm stara się rozwiązać problem podziału zysku, jaki osiąga produkcja, w ten sposób, aby nadwartość wytworzonego artykułu przypadła pracującym. Byłoby to słuszne i pożądane, gdyby wytwórcy byli właścicielami przedsiębiorstwa. Jeżeli jednak kolektywizm państwowy zajmuje miejsce prywatnych wytwórni, wtedy nietylko robotnicy, ale całe społeczeństwo, lokujące swoje oszczędności w produkcji, musi wziąć udział w zysku, gdyż inaczej nie byłoby właściwej podniety do odkładania zapasu. Każda racjonalna produkcja wymaga wiedzy fachowej, kapitału i pracy. Wiedza jest także kapitałem, wyłożonym na wychowanie adeptów, pieniądz zaś użyty na produkcję, a nie na konsumcję, musi być oceniony jako zapas, zdobyty trudem i prywacją oszczędności, nie byłoby więc sprawiedliwe przyznawanie całego zysku tylko robotnikom przedsiębiorstwa, bo wiedza i kapitał to także zapas trudu ludzkiego, który we formie zysku przynosi nagrodę tym, którzy złożyli kapitał jako akumulator pracy. Bez kapitału, czyli zapasu pracy, wytwórczość jest niemożliwa, któż więc będzie oszczędzał i płacił podatki, jeżeli tylko robotnik zabierze zyski?

Pozostaje jeszcze jeden ważny czynnik produkcji, to jest ryzyko przedsiębiorstwa, odgrywający zwłaszcza w rolnictwie ważną rolę. Cały nakład zapasów pracy i całoroczne wysiłki zależne są od wielu okoliczności, niezależnych od producenta, potrzebna jest zatem rezerwa kapitału, którą całkowicie pokrywa przedsiębiorstwo, i musi mieć udział w zysku zarówno jako nagrodę za kierownictwo, jak również za ubezpieczenie pracowników, w razie poniesionych strat, albo zupełnego bankructwa.

Do podziału zysku wytwórczości przystępuje także i handel, do czego ma zupełne prawo; wytwórczość więc musi podzielić zyski osiągane pomiędzy kapitał, pracę i handel, zachodzi więc pytanie, w jakim stosunku ma być podział uskuteczniony, aby był sprawiedliwy?

Socjalista Kautzky twierdzi, że handel jest lokajem produkcji, w rzeczywistości jest jednak inaczej, szczególniej w rolnictwie. Przemysł posiada możność organizacji handlowej przez trusty, kartele, syndykaty, poole i dysponuje wielkiemi kapitałami, będąc w ścisłym związku z finansjerą, podczas gdy rolnictwo, składające się z miljonów producentów, związków handlowych tworzyć nie może i pozostaje w zupełnej zależności od gospodarczej polityki państwa, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe, ze względu na konieczność wyżywienia ludności. Ceny płodów rolniczych w zupełności zależne są od handlu, koncentrującego się w silnych finansowo grupach, kupujących towar w sezonie największego głodu pieniędzy u producentów, magazynującego towar do czasu natarczywego popytu konsumcji, i sprzedającego w tym terminie po najwyższych cenach, z ogromnym zyskiem, w którym ani rolnik producent, ani robotnik nie ma żadnego udziału.

Tak samo jest obecnie, jak było za Austrji, gdy w Małopolsce kupcy *en gros* skupowali zboże, nawet na zielono, i wywozili do młynów peszteńskich, aby już w zimie przywozić z powrotem mąkę z Pesztu do Galicji z ogromnym zyskiem. Warunki handlu są u nas dzisiaj nieco odmienne, ale metoda pozostała niezmieniona i dopóki patronat państwowy nie będzie lepiej skonstruowany, dotąd wyzysk produkcji rolniczej trwać musi, a drożyzna żywności nie ustąpi, nie przyjdzie też nigdy do ustanowienia trybunału rozjemczego, któryby sprawiedliwie podzielił zysk z produkcji rolniczej pomiędzy kapitał, pracę i handel.

Dostarczenie taniego chleba ludności jest przecież jednem z najważniejszych zadań państwa, a nie może być tanio, gdy nie staramy się o obniżanie kosztów produkcji i pozwalamy na nagromadzenie zapasów w ręku paskarzy, ściągających do swojej kieszeni wszystkie korzyści produkcji, tak iż tylko finansjera i handel bogaci się, a rolnictwo pozostaje jego źle płatnym lokajem. Ingerencja państwa jest tutaj nietylko wskazaną, ale logiczną koniecznością, bo handel, opanowując zyski produkcji, nakłada ogromną kontrybucję na odbiorców artykułów pomocniczych wytwórczości i zaspokojenia potrzeb społecznych. W czasach normalnych, gdy stosunki gospodarcze w państwie układają się prawidłowo, nie spostrzega się owej supremacji handlu nad produkcją, po wojnie jednak ruch ekonomiczny bardzo powoli wstępuje w dawne łożysko, a gdy jeszcze, tak jak w Polsce, moneta niema mocnej podstawy, orgja spekulacyjna szaleje. Wielkie zyski obrotów giełdowych i kupieckich oszałamiają i odciągają od pracy pożytecznej mnóstwo jednostek, które, przekładając korzyści kupczenia nad trud fizyczny lub umysłowy, stają się ciężarem społecznym, zamiast być pożytecznem kółkiem w machinie. Po wojnie wystarczy spojrzeć na wielkie miasto, aby się przekonać, że handel staje się plagą pasorzyta.

Wiadomo, że podstawą handlu jest podaż i popyt na towar i te dwa czynniki pozostaną zawsze powodem taniości lub drożyzny. Normalne kupiectwo polega na dużym obrocie i małym procencie zysku; gdy jednak towaru brakuje, a w dodatku gdy pieniądz nieustannie zmienia swoją wartość, nie może nie istnieć drożyzna, bo cena towaru nietylko opłacić musi ryzyko producenta i koszty wytwórczości, ale także nadmierne zyski coraz liczniejszych spekulantów i różnicę kursu monety. Wszystkie zamiary i próby zwalczania drożyzny na nic się nie zdadzą, jak niema władzy, któraby zdołała ująć i regulować podaż towaru i popyt, a gdy nastąpi równowaga, wtedy konkurencja kupiecka doprowadza do redukcji zysków nadmiernych, gdy zwłaszcza czuwająca władza nie dopuszcza do zmowy spekulacji, we formie karteli, do wyzysku odbiorców.

Na pierwszem miejscu organizacji handlowej państwa postawionem być winno statystyczne biuro, dające ścisły materjał liczbowy o zapasach, głównie żywnościowych, znajdujących się wewnątrz kraju, a także o surowcach, przeznaczonych na wywóz. Biuro statystyczne daje rządowi broń do regulowania cen wewnętrznych i wcale nie przeszkadza aktywności bilansu handlowego państwa, jeżeli wskazuje do wywozu tylko rzeczywisty nadmiar towaru, a nie urojony, którego brak wywołuje drożyznę chleba, pracy i paskarstwo.

Apostołowie kolektywizmu w produkcji, jak amerykanin Vandervelde, dowodzą konieczności upaństwowienia warsztatów pracy i powiększenia zysków robotniczych, na co godzić się można z modyfikacją sprawiedliwego podziału korzyści pomiędzy pracowników, kapitał i handel, w pierwszym rzędzie jednak zamiast zajmowac się produkcją, zawsze przez urzędników państwa źle i niedołężnie wykonywaną, niech państwo zapanuje nad handlem, który często wprost konfiskuje całą nadwartość produkcji.

Szczególniej rolnictwo, będące podstawą dobrobytu w Polsce, narażone jest przez handel i spekulację na zastój i obniżenie swej potencji wytwórczej w bardzo wysokim stopniu. Mówi się o bajecznych zyskach obszarników i chłopów, o bajecznych cenach płodów rolniczych, ale kto z nich korzysta?

Rolnik sprzedaje swoje produkty, ale nie spekuluje, dopiero kupiec gromadzi towar w zapasie, tworzy jawne lub tajne związki i wtedy gdy ustaje podaż producenta, podbija ceny w nieskończoność. Jeżeli wówczas niema zapasów w kraju, rząd jest bezsilny, co u nas jest na porządku dziennym, i dlatego walka z drożyzną jest i pozostanie iluzją.

Nawet sowiety rosyjskie zrozumiały konieczność opanowania handlu i zaprowadziły kontrolę nad handlem wywozowym (wniesztorgi), tylko naśladownictwo tej inowacji jest u nas niedopuszczalne, bo w Rosji idzie wyłącznie na korzyść komisarzy czerezwyczajek, którzy przez łapownictwo gromadzą ogromne majątki, a drożyzny nie powstrzymują.

Tak samo drożyzna produkcji potęguje się przez handel, dyktujący ogromne ceny na towary, niezbędne dla wytwórczości rolniczej.

Po żniwach zeszłorocznych ceny zboża były o tysiąc razy większe od przedwojennych, gdy ceny narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, dosięgały mnożnika dwa do czterech tysięcy. Podatek gruntowy, danina, szkolny, osobisty, przeszło dwa tysiące razy większy, a gdzież odsetki kredytu od kapitału, włożonego na budowę i remanenty wojną zniszczonych posiadłości?

Rolnik sprzedawał ziemię, niszczył lasy, wymiatał wszystkie zapasy, nawet pamiątki rodzinne wyzbywał, aby uruchomić gospodarstwo, a bezwiednie skrzywdził tylko swego hypotecznego wierzyciela, nie pomnożył jednak szeregu nowych bogaczy, podobnie jak handlarz i spekulant.

LEON STARKIEWICZ.

Wpływ wojny na stan zwierzyny w Polsce.

Wielka światowa wojna, niszcząc wszelkie dorobki ludzkie, nie oszczędziła również i dzikich zwierząt. Gospodarstwo łowieckie w całej Polsce poniosło olbrzymie straty i stan zwierząt łownych w niektórych okolicach, dotkniętych bezpośrednio wojną, zredukowany został do zera.

Jelenie w Karpatach prawie doszczętnie wybito.

Najwięcej jednak ucierpiały sarny w powiatach wschodniej Małopolski. W rewirach, w których liczono przed wojną setki sarn, dziś niema ani jednej sztuki.

Stan zajęcy również zmniejszył się znacznie.

Kuropatwy w niektórych okolicach wyginęły z kretesem.

Lisów również jest bardzo mało, a są okolice, gdzie niema ich zupełnie.

Jedne tylko dziki, jak twierdzą myśliwi, nietylko że nie ucierpiały, lecz stan ich miał się podczas wojny powiększyć. Zdaje się jednak, że to tylko pozorne mniemanie.

Przyczyny wyniszczenia zwierzyny łatwe do zrozumienia. Zwierzęta łowne w pierwszym rzędzie wybiły armje, stojące na froncie i w rezerwie. — Co zostało żywe, po odejściu wojsk, wybili kłusownicy. Brak dozoru i zaniechanie podawania karmy w zimie przyczynił się również do zmniejszenia stanu zwierząt łownych. Gdzie były bażantarnie, tam dziś ani jednej sztuki nie ma. Prócz tych, że tak powiemy, naturalnych przyczyn zmiejszenia się i upadku stanu zwierząt łownych, są jeszcze i inne pośrednie, o których chcemy tu wspomnieć i zwrócić uwagę myśliwych.

Zdaje się, że prawie kompletnej zagładzie uległy w niektórych okolicach lisy. Lis jest za mądry i za ostrożny, by go można wygubić tylko ze strzelbą w ręku. Toteż podczas wojny nie powinien był ulec zagładzie, lecz owszem należałoby mniemać, że się mógł i powinien rozmnożyć znacznie, a to dzięki temu, że zaprzestano chwytać go w żelazka i truć strychniną. Wojna jednak i lisom dała się we znaki. Zaraziły się one bowiem od padłych, podczas wojny, koni parchami i dziś zaraza szerzy się wśród nich niepomiernie. Parchy u koni prawie już wygubiono, szerzą się one jednak u lisów i jest obawa, że znów przy sprzyjających warunkach przejdzie na konie. Parszywe wynędzniałe lisy wchodzą w biały dzień do wsi, by tu na podwórzach dopaść kurę lub kaczkę, bardzo więc

Nie można zaprzeczyć, iż znajdują się w Polsce gospodarstwa rolne, w okolicach zupełnie niedotkniętych klęską wojenną, i tam powojenne stosunki produkcyjne przyniosły ziemianom znaczne korzyści, ale ogromna większość dotąd nie może wydobyć się z ruiny i stawić opór walce z drożyzną, tem więcej, że władza obecnie już w niczem nie przyczynia się do odbudowy warsztatów pracy i nie odróżnia w nakładaniu podatków, zniszczonych, od niezniszczonych wojną gospodarstw rolnych.

W piątym roku samodzielności państwa, po licznych a nieudanych eksperymentach, trzeba nareszcie słowa zamienić w czyn i nakreślić wytyczną naszej polityki ekonomicznej, polegającej na ochronie produkcji i konsumcji przed nielojalnem paskarstwem handlu i giełdy. Aby ten cel osiągnąć, potrzeba mieć w pogotowiu prawdziwą ewidencję stanu produkcji, zwłaszcza rolniczej, doskonały aparat statystyczny, egzekucyjny i kontrolny, czemu dzisiejsze urządzenia zupełnie nie odpowiadają, tudzież ustalony pieniądz, który nie jest towarem i przedmiotem spekulacji, ale prawdziwym miernikiem wartości, gwarantowanym przez państwo.

W. KOMORNICKI.

Pogadanki z dziedziny hodowli.

Przy obecnym opłakanym stanie naszej hodowli, spotykam się na terenie działalności Towarzystwa Gospodarskiego z taką mieszaniną pod względem ras, że czasami faktycznie trudno zdecydować się, od czego odbudowę hodowli zaczynać. Spotykam obory, gdzie obok siebie stoją krowy nizinne, górskie, krajowe, obcych jeszcze ras, u nas niespotykanych przeważnie (siwe podolskie, lub besarabskie), a najczęściej są to okazy, reprezentujące każdy z osobna właśnie jakiś konglomerat tych ras wszystkich, naturalnie ze wszystkimi wadami tych ras, a zupełnem pominięciem ewentualnych zalet. Ponieważ właścicielowi rozchodziło się przeważnie nie o co innego jak żeby najwięcej „ogonów" w oborze było, przeto przy zakupnie nie liczył się często wcale z jakością bydlęcia. Ani pod względem użytkowości, ani wartości hodowlanej te sztuki nie reprezentują niczego. Nie raz myślałem sobie w duchu, jak można bezmyślnie kupować sztuki, które są na serjo przeważnie zupełnie do niczego, bo ani, najoptymistyczniej biorąc, do hodowli, ani na opas, bo przytem fatalnie przeważnie zbudowane.

Ponieważ jednak tę hodowlę od czegoś trzeba zacząć, przeto chcę tu w krótkości podać dane, jakich się należy trzymać, by na naszych jarmarkach to wybrać, co na to wybranie zasługuje.

Przedewszystkiem, jadąc na jarmak, należy sobie uzmysłowić, czego tam mam szukać, w jakim kierunku mam oborę poprowadzić. Czy chcę mieć oborę nizinną, czy górską, czy krajową. Najtaniej dziś kupić okazy krajowe, bo przy tym obecnym chaosie hodowlanym dominują z tych namieszanych ras te formy pierwotne, które przez tyle lat poprawiano osobnikami ras kulturalnych, teraz w braku poprawy, a przy wszystkich najfatalniejszych warunkach bytu, zaczynają brać górę. Stąd w okolicach, gdzie długo działały tylko simentalery, spotykamy krajowe stąd od krowy, która jeszcze sama ma simentalski typ i po buhaju takim samym, rodzi się cielę niepodobne do rodziców prawie wcale, a zato z typem krajowej podżarki. W północnych częściach kraju, w jaworowskim, rawskim, cieszanowskim, spotykam co raz więcej białogrzbietów dużo czarnych, lub bronzowo podpalanego i Bóg wie, jak kolorowego bydła, o typie krajowym, znowu z tego chaosu ras ta rasa krajowa, jako najtwardsza, dominuje i sama wskazuje, do jakiego kierunku dążyć nam w najbliższej przyszłości należy. Zwracam uwagę, że w Holandji, czy w Szwajcarji, także kiedyś dawniej była rasa krajowa, podobna do naszej, i z niej to powstały, przez odpowiedni dobór osobników hodowlanych i przez wyraźnie wytknięty cel w hodowli, te rasy, którym niema równych pod względem użytkowości, jak sławne Fryzy i sławne Simentalery. Przy wyborze więc kierunku hodowlanego, bardzo gorąco radzę zdecydować się na którąś z ras krajowych. Dopiero, gdyby odbudowa gospodarcza tak silnie naprzód poszła, że rasa kulturalna znalazłaby swoje konieczne warunki, wtedy winno się iść w kierunku albo nizinnego bydła, albo simentalerów, kierując się naturalnie nie chwilowem upodobaniem, do tej czy owej rasy, lecz raczej długoletniem doświadczeniem fachowców Towarzystwa Gospodarskiego, którzy podzielili cały nasz teren działania na pojedyncze rejony hodowlane.

Nie można się łudzić, żeby bardzo rasowa krowa, nawet importowana wprost z Fryzji, chciała się u nas doić jako tako, gdy niema ani porządnej stajni, ani najprymitywniejszej karmy. Czerwona polska krówka, czy białogrzbietka, zadowoli się jednak i tą bardzo lichą stajnią i tą karmą prymitywną, bo doi się przy gołej słomie, bez żadnej okrasy, przy dobrych warunkach doi się, jak na swoją wagę, bardzo dobrze, a gdy przypadkiem jest okazem nie mlecznym, to się zaraz opasa. Proszę zrobić zestawienie dwuch krów, jednej krajowej, o wadze

---

często zdarzają się dziś wypadki ubicia lisa kijami we wsi. Lisy te, oblazłe z sierści, rojące się od parchów, nie bywają zakopywane, lecz gdziebądź, często na gminnem pastwisku porzucone. Nic łatwiejszego jak to, by choroba parchów przeszła z tych lisów na konie.

Czytelników „*Rolnika*" obligujemy, by donieśli do Redakcji o znanych sobie wypadkach zarażenia lisów tą chorobą, możnaby z tych doniesień mieć obraz, jaki obszar w kraju zajęty jest zarazą. Nam tylko wiadomo, że grasuje ona w całym borszczowskim powiecie. Władze administracyjne powinny wydać nakaz, by ubite parszywe lisy głęboko zakopywano, a nie rzucano ich po drogach i pastwiskach.

Stan kuropatw uległ również znacznej redukcji, a to zdaje się głównie z powodu rozmnożenia się skrzydlatych drapieżców, a szczególnie srok. Sroka przed wojną niebyła u nas w prawdzie takim rzadkim okazem, jakim jest w Czechach lub Poznańskiem, ale zawsze nie było ich tak wiele.

Straż leśna, w cokolwiek lepiej urządzonych rewirach, miała obowiązek niszczyć gniazda i strzelać stare sroki. Strzał nie był tak bardzo kosztowny, wiele więc srok padło rocznie od strzałów.

Podczas wojny i po wojnie zaniechano zupełnie strzałów do bezwartościowej zwierzyny i dziś sroki rozmnożyły się w takiej ilości, że widzieć można już nie pojedyncze okazy, jak to przed wojną było, ale całe stada po sto i więcej sztuk liczące. Niema szkodliwszego ptaka, dla każdego gatunku ptaków domowych i łownych, od sroki. Sroka wypatrzy, wyszpera każde gniazdo, czy na drzewie, czy też w ziemi usłane i, jeżeli ptak nie jest tak silny, by swe gniazdo mógł obronić, zniszczy go, wypije jaja, lub pożre młode. Gdy sroka sama nie może dać rady z gniazdem, dajmy nato bażancim lub kuropatwim, zwołuje całą bandę swoich towarzyszek, które krzykiem i atakowaniem zmuszają siedzącą samicę do opuszczenia gniazda, a jeżeli to choć na chwilkę nastąpi, rzuca się cała czereda na odkryte gniazdo i niszczy momentalnie jaja lub wylęgłe młode. Jeżeli mimo tych ataków na gniazdo, sroki nie mogą dać rady i ptaka nie ruszą, to napewno swoim krzykiem sprowadzą w to miejsce lisa, który prędko załatwi się z uporną samiczką, siedzącą twardo na gnieździe. W rewirze, gdzie sroki rozmnożyły się nadmiernie, wyginą z pewnością kosy, drozdy i cały szereg innych mniejszych ptaków. Sroka jest nadzwyczaj przebiegła i ostrożna, nigdy nie złapie się w żelazko, nastawione na jastrzębia. Ale jeżeli sprowadzimy żelazko specjalne na sroki, mające kształt gniazda turkawki, i jako przynętę damy tam jajko gołębie.

np. 300 kg i drugiej rasowej fryskiej, o wadze 600 kg. Obie stoją obok siebie w tej samej stajni, tę samę jakościowo karmę, w postaci siana i sieczki dostają, pokaże się, że krajowa będzie dawać przecież trochę mleka, a fryzka zupełnie się nie będzie doić, a co gorsza, zacznie chudnąć. Nie należy z góry potępiać krajowej rasy, bo na serjo na to potępienie nie zasługuje, należy zrobić próbę, a ręczę, że po spokojnej rozwadze zdecyduje się każdy na krajową rasę, naturalnie w naszych warunkach ogólnych, we Wschodniej Małopolsce. Ten eksperyment nie będzie w sobie krył żadnego ryzyka, bo zakupno krówek krajowych czy czerwonych, czy brunatnych białogrzbietek, żuławek i innych ras krajowych, niemieszanych, będzie napewno wymagać mniejszego kapitału, jak import z zagranicy, czy kupno wysoko rasowych okazów w kraju. Z tych, dajmy na to, zakupionych 10, czy 20 jałówek, np. białogrzbietek, napewno okaże się choć połowa zadowalająco mlecznych, resztę można opaść i sprzedać na rzeź, a znowu dokupić młodzieży tejże samej rasy i dalej selekcjonować. O wyszukanie buhajka nie będzie tak trudno, bo w Małopolsce zachodniej, w lubelskiem, w chełmskiem, czy na Wołyniu, dużo się tego bydła widuje, więc i buhaje muszą być. Przy wybieraniu na jarmarkach, należy kupować możliwie tylko jałówki młodsze, bo w młodszych, przy racjonalnej hodowli i żywieniu, można jeszcze i budowę wadliwą naprawić, co u starszych sztuk już trudno uskutecznić. O to, żeby krowy po jarmarkach kupować, lepiej się nie kusić, chyba wyjątkowo, bo któż chce dobrą krowę sprzedawać? Przy zakupnie więc okazów po jarmarkach, należy zwracać baczną uwagę na zdrowie i silną budowę, co zwykle chodzi w parze.

Jałówka, dobrze zbudowana, dobrze świadczy o swoim hodowcy, który jej dawał w pierwszych miesiącach życia odpowiednią ilość mleka, karmy treściwej, ruchu, słońca i powietrza. Prof. Kronacher twierdzi, że jałówka, którą oszukiwano na mleku w pierwszych miesiącach życia, nie będzie nigdy dobrą dójką. To twierdzenie uczonego niemieckiego znajduje ciągłe potwierdzenie w naszej codziennej praktyce. Wszystkie te wojenne „Jarmaktalery", kupowane od chłopów, mają cechę zabiedzenia od małego, nie będą więc mlecznemi krowami. Jałówek, o smutnym wyglądzie zewnętrznym, które mają uderzająco wysokie nogi, cienkie przody, ostro wystające kości, nie należy kupować, są to bowiem okazy przeważnie urodzone na wiosnę i wkrótce po urodzeniu bez mleka i owsa wypędzone na zieloną paszę, na której, nawet tej, nieodpowiedniej dla siebie karmy, nie znalazły w dostatecznej ilości, albo jeśli w zimie urodzone, to w kilka dni po urodzeniu postawione na sieczce w ciasnej, ciemnej stajence bez słońca i ruchu na powietrzu, by się biedactwo czasem nie zaziębiło!

Należy wziąć zwykłą końską miarę i mierzyć obwód klatki piersiowej (bandmas) w stosunku do wysokości w kłębie. U sztuk młodych winien ten stosunek wynosić jak 100 : 130 cm obwodu w piersiach, im sztuka starsza, tem więcej. Sztuka, dobrze zbudowana 2-letnia, powinna mieć na 100 cm wysokości w kłębie 140 cm obwodu. Musimy na te wymiary kłaść dosyć silny nacisk, bo przecież w tej klatce piersiowej mają się rozwinąć najszlachetniejsze organa: serce i płuca, bez których niema mowy o wykazaniu kiedyś zdatności danej sztuki, a nawet dobrego wykorzystania karmy. Głowa winna być możliwie szlachetna, lekka, zwrok wesoły, nieosowiały, skóra cienka w ujęciu, silnie fałdowana na szyi, łatwo dająca się odciągać, włos nie wilczy, lecz świecący na całem ciele i gładki. Cała budowa winna być harmonijna: linja grzbietu możliwie prosta, kości silne, a jednak nie grube, żebra szeroko rozstawione, ustawienie nóg przednich i tylnych szerokie, kości miednicowe możliwie szeroko rozłożone. U małych jałóweczek trudno stwierdzić jakie jest zawieszenie wymienia, bo go niema jeszcze, ale można nieraz znaleźć pofałdowaną skórę między tylnemi nogami, co pozwala wnioskować, że wymię będzie się miało gdzie rozwinąć. Należy zwracać uwagę na to, czy dana jałóweczka ma zewnętrzne oznaki swej rasy, t. j. umaszczenie jednolite, wypytać się właściciela o rodziców cielęcia, jacy byli, skąd pochodzili, czy się matka dobrze doiła, czy była zdrowa, są to informacje niezawsze wiarygodne, ale nie można ich pominąć zupełnie, bo mają zastąpić to *pedigree*, którego najczęściej brakuje. To jest dla nas ważne, bo stare przysłowie mówi: „jaki ojciec, taki syn", „jaka mać, taka i córka". Jeśli ma się możność zobaczenia na własne oczy ojca, czy matkę, kupowanej jałóweczki, należy tej sposobności nie opuścić. Trzeba pamiętać, że wszelkie zalety i wady, odziedziczone po matce, czy babce, wystąpią u jałóweczki zczasem; należy się dobrze zastanowić nad tem, czy zalety przewyższają wady i czy warto wogóle ją kupować.

Szukając dla swej, tak założonej obory buhaja, należy jeszcze więcej zwrócić uwagę na niego, jak na kupno jałówek, bo buhaj jest jeden na całą oborę i najlepsza nawet krowa nie da dobrego cielęcia bez dobrego buhaja. Tu musimy stwierdzić, że buhaj winien być możliwie idealnie zbudowany, t. zn. nie mieć żadnych błędów w budowie kośćca i to zaczynając od głowy, aż do ogona. Jeśli błędy w budowie u krów są niedopuszczalne, to ileż bardziej w budowie buhaja, który jest jeden na 50 sztuk, czy więcej. Błąd u krowy można poprawić tylko zupełnie bezbłędną budową buhaja. Spotkałem się kilka razy ze zdaniem, że zapadniętą linję grzbietu u krowy można poprawić np. przez karpi grzbiet buhaja. Nic podobnego! Jest to zabobon, gdyż cielę będzie miało albo załamany grzbiet matki, albo karpi ojca, ale nigdy taki, jak sobie właśnie hodowca życzył. Przy zakupie buhaja należy się poinformować, jeśli możliwe, o mleczności matki i babki jego, bo jak najnowsze doświadczenia wykazały, przykazują oboje rodzice w równej mierze swym potomkom tę drogocenną zaletę mleczności. Należy się także przekonać naocznie, lub wziąć obowiązującą gwarancję, co do użytkowości jego do skoku, bo już nie raz przekonaliśmy się, jak pod tym względem trudno na słowo wierzyć.

Kwestja temperamentu, a z nią kwesja kółka w nosie, wymaga także uwagi. Wprawdzie dobre obchodzenie się z buhajkiem, od małego, jest decydujące dla niego, jednak, mimo najlepszego obchodzenia się, trafiają się złe buhaje z usposobienia, a ta wada często się dziedziczy.

Przypuśćmy, że udało się nam dobrać oborę i buhaja do niej, staramy się młode sztuki karmić intensywnie, dać im dużo powietrza, słońca i ruchu, by wady niedorozwoju

---

sroka nie oprze się pokusie i mimo swej ostrożności wpadnie w potrzask. Właściciele leśnych rewirów powinni wszelkiemi sposobami niszczyć tego rabusia, który równie i dla zajęcy nie jest bezpieczny. Sroka, gdy wypatrzy młode zajączki, chwyta je, zadziobuje i pożera. Swoim krzykiem zwabia towarzyszki, a często i lis korzysta z tego, co sroki wypatrzą i ogłoszą w całym lesie. U nas niema jeszcze powszechnego zrozumienia u myśliwych, jak wielkim szkodnikiem jest sroka. Czech, myśliwy, na widok sroki wpada w szał i nic go nie może wstrzymać, by ją puścił wolno. W Czechach i w Niemczech sroka należy do rzadkości. Zdawaćby się mogło, że strzał do sroki w obecnym czasie jest za kosztowny, lecz jeżelibyśmy umiejętnie spreparowali skrzydła, ogon i białe boki na piersiach tego ptaka i w pewnej większej ilości ofiarowali na sprzedaż magazynom damskich kapeluszy, to z pewnością nietylko pokrylibyśmy koszta strzałów, ale osiągnąć moglibyśmy pewien zysk i to znaczny. Skrzydła należy odciąć w stawie barkowym, rozciąć wzdłuż mięśni, te wyjąć i rozpostarte skrzydła zasuszyć, ogon uciąć z kuprem a z boków białe pierze zdjąć ze skóry. Wysuszone i w ten sposób zdjęte pióra kupi każdy większy magazyn za drogie pieniądze.

Jeżeli stan zwierzyny łownej ma się podnieść do stanu przedwojennego, wszyscy myśliwi niech ogłoszą sądy doraźne na rabusiów, których długoletnia wojna namnożyła wszędzie bez miary.

uzupełnić możliwie, ile się da; starsze, już ocielone, karmimy także intensywnie, z uwzględnieniem żywej wagi. Wkrótce pokaże się, które krowy są dobremi dójkami, które średniemi, a które zupełnie złemi. Te ostatnie opasamy i sprzedajemy, przychowujemy zaś cielęta tylko od pierwszych, bo przecież nie warto przychowywać cieląt od krów średnio się dojących, jeśli ostatecznym celem naszym jest zawsze najwyższa ilość mleka.

Czy to buhajka, czy jałóweczkę, karmimy od urodzenia wedle przepisów hodowli, bacząc jednak zawsze na to, by budowa kośćca była nienaganna. Trafia się jednak czasem, mimo wszechstronnych starań i obfitego żywienia, że dany osobnik, przed dojściem do roku życia, zaczyna zdradzać jakąś wadę w budowie, usuwamy go wtedy z obory bez pardonu, a przychowujemy tylko pierwszorzędne jałówki, w celu rozbudowy obory, a buhajki dla siebie, lub na sprzedaż. Przy zakupnie początkowym i wychowie kierowaliśmy się chęcią zrobienia wszystkiego dokładnie i z namysłem, nie możemy się jednak łudzić, żebyśmy w jednym, lub w dwuch pokoleniach, doszli do rezultatów wspaniałych, bo wiemy z doświadczenia, że ani buhaja, ani krowy, tak, jak i konia idealnego bez błędu niema. Powinniśmy jednak sumiennie dążyć pod każdym względem do ideału, a jak się do tego przyłączy jeszcze zamiłowanie, to możemy być pewni, że po paru pokoleniach nasze obory wykażą znaczne podniesienie użytkowości i mleczności tak na ilość, jak i na procent tłuszczu.

Winniśmy mieć zawsze przed oczyma holendrów, duńczyków, szwedów i t. d., którzy, po bardzo długiej i mozolnej pracy, doszli na polu hodowli do stanu, którym imponują całemu światu. Warto tu jednak wspomnieć, że nieocenione usługi pod tym względem oddały holendrom, duńczykom i t. d. owe sławne Związki hodowców, których członkowie całe swoje doświadczenie, zamiłowanie i czas bezinteresownie poświęcali dla dobra ogółu. Wyrobił się tam ten duch kooperatywy, którego nam słowianom tak bardzo brakuje, a któryby się nam i na innych polach rolnictwa bardzo przydał.

Związki takie już i u nas istnieją, np. w Rudkach, Przemyślu, Mościskach i Jarosławiu, dla bydła nizinnego. We wschodniej części kraju, gdzie hodowla tak ciężkie poniosła straty z powodu wojny, winni się hodowcy co najprędzej brać do dzieła, bo szkoda każdego dnia, każdej godziny bezplanowej roboty, gdy idzie o odbudowę gospodarstw własnych, a przez to i o odbudowę Ojczyzny.

Inż. J. JUSZCZYK.

W sprawie stosowania nawozów pomocniczych.

Utarł się szablon w praktyce, iż bez oglądania się na stan gleby, jej sprawność mechaniczną, zachwaszczenie i zapotrzebowanie, w stosunku do danego składnika pokarmowego rośliny, sieje się w trzecim lub czwartem polu od gnoju pod ozimy np. tomasynę i kainit, a pod jarzyny superfosfat i sól potasową, w mocnem przekonaniu, iż cudowne te proszki „sztuczne“ dadzą upragnioną zwyżkę plonów i wrócą z procentem wyłożony na nie znaczny dziś kapitał. Rezultat jednak często jest taki, że tam, gdzie tomasyny nie było, za to pszenica jest (w znaczeniu dobrych wydatków z ha), a gdzie tomasyna była, pszenicy niema. Temu jednak z zasady, broń Boże, nie jest winien rolnik; winę zwala się zwykle na rolę, która np. podmaka, lub na rok np. słotny, lub posuszny.

Rolnik idzie dalej, bo stać nie może, kupuje na rok następny znowu nawozy „sztuczne“ i ponownie wysiewa je według utartego szablonu, gdyż zdaje mu się, iż gospodarstwo jego z pokryciem budynków dachami, zakupem inwentarza żywego i martwego, zaoraniem odłogów i zarównaniem rowów strzeleckich już wróciło do normalnego stanu. Rzeczywiście, laik nie pozna tu już śladu wojny i tej długoletniej t. zw. gospodarki wojennej, lecz wprawne oko rolnika długo jeszcze będzie widziało tę wojenną gospodarkę wszędzie, a szczególnie w roli. I tu przechodzimy do jądra sprawy, którą poruszyć chcemy.

Rola naszych, zwłaszcza większych gospodarstw, przedstawia dziś pod względem siły nawozowej, stopnia zachwaszczenia, sprawności mechanicznej gleby, istną szachownicę. W czasie wojny przecież, jeżeli wogóle robiło się coś na folwarku, to z reguły na polach, najbliżej położonych od zabudowań gospodarczych z braku dostatecznej ilości inwentarza. Uprawa mechaniczna zredukowana do *minimum*, dokonywana była często nawet w formie prymitywnej. Nawożenie obornikiem słabe, nie rzadko tylko części łanu, stanowiącego w płodozmianie jedną całość, a o tępieniu chwastów, prawie mowy nie było.

Spółki chłopskie, przedstawiające na jednym łanie 10 ha istną mozaikę ziemiopłodów, zostawiały rolę nietylko co roku coraz bardziej uboższą nawozowo, lecz wyczerpywały ją w sposób najbardziej różnolity.

Dziś jeszcze ta gospodarka ciągle przebija się przez te owse, czy wyki, których wzrost w miarę większego, czy mniejszego wyjaławiania roli, jest na jednym i tym samym łanie to mniejszy, to większy.

Na taki to łan, często zaperzony, stanowiący dla siebie już osobną szachownicę pod względem siły nawozowej, wysiewa się, bez żadnej doświadczalnej próby polowej „sztuczny“ nawóz w jednym czy o dwu gatunkach na to, by zamiast żądanej zwyżki produkcji, mieć często czystą słomę. Lecz znowu straty tej my zazwyczaj nie widzimy, bo jak przyzwyczailiśmy się, z jednej strony kuopwać nawozy sztuczne i takie tylko gospodarstwo uważać za postępowe, które je stosuje, tak z drugiej strony również przyzwyczailiśmy się nie żądać od gleby zwrotu wyłożonego na zakupno nawozu kapitału w odpowiednio zwiększonej ilości ziemiopłodów. O jakichś obliczeniach, rentowności czynionych wkładów w rolę, rentowności poszczególnych parcel roli lub ziemiopłodów, produkowanych, mowy niema. To też w tych dzisiejszych warunkach naszej gospodarki, widząc to masowe stosowanie nawozów mineralnych bez żadnego planu, żadnej samokontroli, na drodze doświadczeń polowych, jestem przekonany, iż w wielu gospodarstwach stosowanie to jest w tych rozmiarach conajmniej zawczesne. Nie jestem, jako rolnik, wrogiem nawozów sztucznych. Stosujmy je w najszerszych granicach, lecz rozumnie.

Przedewszystkiem nie należy nigdy zapominać, iż nawozy mineralne nie są wcale nawozami „s z t u c z n e m i“, przez które „sztuką“ m o ż n a z a w s z e z w i ę k s z y ć produkcję roślinną, lecz, że są to tylko nawozy pomocnicze w odróżnieniu od obornika, który, jako nawóz zupełny, działa zawsze bez zawodu, gdyż posiada wszystko, czego każdej roślinie potrzeba. Czy w dostatecznej ilości, to już jest inna kwestja. Dlatego też, jeżeli rolnik przekona się, że jego gleba, posiadająca odpowiednią ilość próchnicy, stopień kultury mechanicznej, przy odpowiednim zasobie innych składników mineralnych, cierpi jednak na brak np. fosforu, to w tym wypadku dostatek odpowiedniego nawozu „pomocniczego“ pomóc mu może i pomoże w stopniu sprawdzającym „prawo *minimum*“ L i e b i g a. Lecz dodatek fosforu np. w tomasynie, glebie, której brakuje jednak np. potasu, jest tylko zakopywaniem kapitału bezbezproduktywnie, bo już stary L i e b i g powiedział, że wysokość plonu zależy ściśle od tego składnika pokarmowego, który znajduje się w danej glebie w *minimum*.

W rolę należy wprowadzać taką tylko ilość nawozów sztucznych, aby żaden składnik pokarmowy nie znalazł się w *minimum*, bo ten właśnie czynnik, w tym samym stopniu, albo zwiększy, albo zrealizuje nam plony.

Nawozy pomocnicze zatem, jak z tego widać, to dziecko dzisiejszej kultury rolniczej i potężna pomoc w ręku fachowego rolnika przy usiłowaniach jego podniesienia produkcyjności gleby, lecz gleby w kulturze, jeśli nawóz ten ma działać w tym stopniu, na jaki go stać.

U nas na wschodzie takiej gleby „w sile“ po wojnie jeszcze mało. Dlatego myślę, by, zanim w danym wypadku zamierzymy zastosować jakiś nawóz pomocniczy, dobrze się zastanowić nad racjonalnością tego wkładu, ze względu na stopień przewidywanej opłacalności jego, jak i stan siły nawozowej naszej gleby.

Są dziś gospodarstwa w Polsce, zwłaszcza na zachodzie, gdzie wojna, tak jak u nas, gleby nie zrujnowała pod każdym względem i gdzie stosowanie nawozów sztucznych *„en masse“*, jest dziś zupełnie na czasie.

Gospodarstwa nasze jednak na wschodzie, zanim przystąpią do masowego stosowania ich, muszą po zatem osiągnąć z powrotem ten odpowiedni stopień sprawności i siły nawozowej roli, w której dopiero ten nawóz mineralny naprawdę opłacać się będzie, bo znowu „prawo *minimum*“ Liebiega według nowszych badań nietylko sprawdza się w odniesieniu do zawartości poszczególnych składników pokarmowych w glebie, lecz i przy ustosunkowaniu się wszystkich innych czynników produkcji roślinnej, jak powietrze, ciepło, wilgoć, fizyczna sprawność roli i t. p. (Wollny, Mitscherling).

Zanim przeto przystąpimy do intensywnego stosowania nawozów pomocniczych, należałoby u nas przez silne gnojenie, szerokie zastosowanie nawozów zielonych, jako poplonów, śródplonów, lub pełnych plonów usunąć te, słusznie nazwane przez p. J. Turnaua „głodowe niedomagania“ roli naszej, często dziś w stanie struktury jednoziarnewej, poprawić role te mechanicznie, wzbogacić w próchnicę, a przez to wzbudzić je na nowo do życia, wskutek wprowadzenia do nich z masą obornikową całej flory mikroorganizmów; należałoby wskrzesić w nich te rozmaite procesy mikrobiologiczne, tak korzystne dla każdej rośliny, i w ten sposób role te wyrównać pod względem sprawności produkcyjnej i rozmaitego dziś stopnia wyjaławiania. Przez intensywną zaś uprawę mechaniczną, plantacje okopowych i motylkowych, w dobrze ułożonych płodozmianach, należałoby wpierw role te wyczyścić z chwastów, wyrobić je strukturalnie, procesy nitryfikacji ożywić, a dopiero wtedy, gdy rola ta nasza zacznie „żyć“ w znaczeniu chemji rolnej, będziemy mogli zapytać się ją przez doświadczenie, czy dodatek danego nawozu pomocniczego, w odpowiednio wysokiej dawce, pod dany ziemiopłód będzie znowu nie absolutnie wskazany, z punktu widzenia czystej teorji rolniczej, lecz czy w dzisiejszych warunkach handlowych wkład ten odpowiednio będzie się kalkulował.

Co się tyczy wpływu mechanicznej uprawy, na podniesienie produkcyjności gleby, to rola tejże często jest niedoceniana. Zapominamy, iż zapomocą odpowiedniej uprawy roli, możemy w glebie, częściowo wprawdzie stworzyć uzupełnienia, świeże rezerwy pokarmów roślinnych po wyczerpaniu poprzednich przez zebrane plony, gdyż wskutek „otwarcia“ gleby i umożliwienia powietrzu swobodnej cyrkulacji, proces wietrzenia minerałów i przechodzenie ich z form nierozpuszczalnych, dla korzeni roślin niedostępnych, w substancje rozpuszczalne w wodzie, silnie się wzmaga.

Poza tem lepsze warunki egzystencji dla mikroorganiznów pobudzają je do żywszej pracy, a wiązanie wolnego azotu z powietrza i zamiana tego w formy przyswajalne dla roślin, jak również rozkład substancji organicznych w glebie i ich nitryfikacji w wysokim stopniu również się wzmaga. Uprawa zatem mechaniczna to środek, zapomocą którego bez nawozów dostarczamy roli „świeżych sił“.

Na takich podstawach i takie rozumne stosowanie nawozów sztucznych, jest szczytem techniki administracyjnej. Tą też drogą tylko nie będziemy zakopywać kapitałów, lecz pomnażać dobrobyt społeczny w tym stopniu, w jakim go wzbogacać powinno inteligentne zawodowo ziemiaństwo. Nie zapominajmy, że państwo nasze pozostanie zawsze, mimo wszystko, krajem rolniczym i że na aktywa naszego bilansu handlowego w pierwszym rzędzie wpływać będzie rozmiar i jakość naszego eksportu ziemiopłodów wyprodukowanych jak najtaniej.

Jeżeli jednak dziś ktoś w naszych warunkach pracy z braku dostatecznej ilości obornika, przy zastosowaniu zielonych nawozów koniecznie chce pomagać sobie nawozami mineralnemi, niech przynajmniej stworzy te możliwie najlepsze warunki działania dla nich; niech nie sieje ich w pola zaperzone, podmokłe, niewyrobione mechanicznie, pola obsiewane przez szereg lat sposobami rozmaitemi, bo z tem należy się uporać przedtem; niech nie niszczy bez korzyści dla siebie swego kapitału, będącego przecież częścią istotną bogactwa narodowego.

Bo proszę sobie tylko wyobrazić, jakie kolosalne kapitały corocznie rolnictwo nasze zakopuje bezproduktywnie dla społeczeństwa, przez owo szablonowe stosowanie nawozów pomocniczych. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że produkt ten przeważnie sprowadzany jest z zagranicy i płatny często w obcej walucie, jak tomasyna, superfosfaty, to zrozumiemy całą szkodę z tej gospodarki szablonowej i dla ogólnego bilansu handlowego naszego państwa. Nad tem należałoby się poważnie zastanowić.

Otwiera się tu wdzięczne pole działania dla naszych towarzystw rolniczych. Stacje chemiczno-rolnicze należałoby rozszerzyć jak najbardziej, uposażyć je w cały legjon uzdolnionych pracowników i z takim zastępem „iść w lud“, t. zn. rozpocząć całą kampanję zakładania doświadczeń polowych, na razie choćby w typowych dobrze prowadzonych gospodarstwach, by stworzyć przynajmniej na razie dla okolicy takiego objektu gospodarczego pewne wskaźniki rozpoznawcze danego typu gleby, przeważnie panującego tam wraz z jego zaletami i wadami. Powoli akcję tą należałoby coraz bardziej rozszerzać. Proponowane przez p. J. Turnau'a powiatowe fermy doświadczalne, któreby, poza swoim warsztatem pracy, zakładały doświadczalne pola filjalne, oddałyby nieocenione korzyści dla społeczeństwa i państwa.

Starać się nam trzeba nałogi nasze tępić, a wprowadzać w społeczeństwo i tą drogą owe trudne, w naszym charakterze narodowym przyzwyczajenie do liczenia się z każdym wydatkiem i kalkulacji rentowności każdego wkładu.

Jeżeli w przedsiębiorstwach przemysłowych my Polacy wdrażamy się coraz bardziej do wykonywania wszystkiego z ołówkiem w ręku, to natomiast w rolnictwie praktycznem jeszcze często rządzimy się fantazją, t. j. zamiłowaniem, czy uprzedzeniem do czegoś, lub też szablonem.

Z postępu rolniczego.

Analiza genetyczna kształtów nasion fasoli. Studja nad tematem powyższym przeprowadził Dr Edmund Malinowski, z czego zdaje sprawę w „Pamiętniku Zakładu Genetyki Szkoły Głównej Gospodarczej Miejskiej z roku 1921“.

Wyniki tej pracy można streścić jak następuje:

1. Każdy z trzech elementów, składających się na rozmiary nasienia fasoli, mianowicie długość, szerokość i grubość, wywołany jest przez serję czynników genetycznych i kumulatywnych.

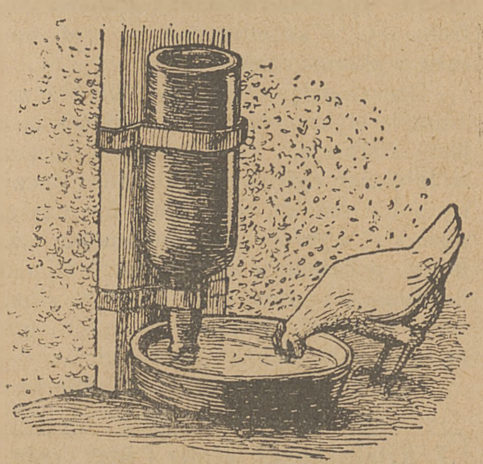
2. Nerkowatość nasion fasoli jest wywołana przez specjalne czynniki kumulatywne.

3. Zgodnie z założeniem o istnieniu czynników kumulatywnych, wywołujących długość, względnie szerokość, lub grubość nasion fasoli, występują w niektórych krzyżówkach zjawiska rozszczepienia pośredniego, w innych zaś zjawiska rozszczepienia transgresywnego (przekroczenie typów rodzicielskich).

4. Obok zjawisk rozszczepienia transgresywnego symetrycznego, wystąpiły w niektórych krzyżówkach zjawiska rozszczepienia transgresywnego niesymetrycznego, polegającego na tem, że

pierwsze pokolenie mieszańców było tak duże jak większy z rodziców (t. j. posiadający większe nasiona) a w drugim pokoleniu mieszańców typy większe, od większego rodzica, wystąpiły liczniej niż typy mniejsze od mniejszego rodzica (t. j. posiadającego mniejsze nasiona).

5. Autor wyjaśnia to zjawisko, przyjmując istnienie takich czynników genetycznych (genów), wywołujących, dajmy na to, długość nasienia, które w stanie heterozygotycznym (Aa) wy-



Poidełko dla drobiu.

dłużają nasienie o $^3/_4$ tej długości o jaką wydłużałyby je, będąc w stanie homozygotycznym (AA). Jeżeli więc AA wydłuża nasienie o 2 mm to Aa wydłuży nasienie o 1·5 mm.

6. Pomiędzy czynnikami długości, szerokości i grubości nasion istnieje t. zw. przyciąganie. Dzięki temu nie można otrzymać na drodze krzyżowania takich nasion, których szerokość byłaby większa od ich długości.

O fosforytach Polskiego Podola. Pod tym tytułem omawia Prof. Dr Juljan Tokarski w „Przemyśle Rolniczym“, sprawę, której już poprzednio w artykule Prof. Bobrowskigo poświęciliśmy w piśmie naszym więcej miejsca. Profesor Tokarski na podstawie badań tak poprzednich geologów, jak i swoich własnych, przychodzi przedewszystkiem do przekonania, iż nasze fosforyty zawierają więcej niż średni procent cennego materjału, jakim jest fosfor, a sprawę tę uważa za ostatecznie ściśle ustaloną.

Na tej podstawie twierdzi dalej, „że gdyby Państwo na swoje potrzeby miało nadal sprowadzać choćby jedną tonnę surowca z zagranicy, uważałby to za szczyt niedołęstwa i dalszy ciąg tej tragedji, której na imię zapoznawanie własnych skarbów“.

Uwagi powyższe winni nasi Posłowie położyć sobie na sercu. *j.*

Aparat do nawożenia gnojówką. Nawożenie gnojówką, posiadającą dość znaczny procent azotu, napotykało zawsze na tę trudność, że gnojówka rozprowadzona na dużej powierzchni ziemi ornej w bezpośredniem zetknięciu się z powietrzem traciła właśnie ten drogocenny azot przez ulatnianie się z nietrwałego związku (kwaśny węglan amonu). Wada powyższa została obecnie usunięta przez zastosowanie aparatu, uwidocznionego na rycinie załączonej, patentu Platha, wystawionego na targach norymberskich. W tym aparacie doprowadza się gnojówkę pod stopę gęsiej nóżki przy pomocy rur patentowych, gibkich, ze względu na nastawność głębokości naprowadzania nawozu. Gnojówka jest odcięta od dostępu powietrza tak przy doprowadzaniu jej do gleby, jak też i później, gdyż tuż za stopą gęsiej nóżki ziemia samoczynnie nakrywa gnojókę.

Regulacya ilości odbywa się przez dławienie gnojówki przy pomocy kurka tuż przy upływie z beczki. Przy pomocy tego aparatu można w ten sposób nawozić nawet przy silnem słońcu, nie tracąc ważnych części składowych.

Inż. Marjan Paszkiewicz.

Drobne porady gospodarcze.

Poidełko dla drobiu. Najpraktyczniejsze naczynie do pojenia drobiu, a odpowiadające najlepiej warunkom higjeny, może każdy hodowca z łatwością w domu sporządzić. Składa się bowiem, jak to załączona rycina wskazuje, z flaszki, przymocowanej do deski, szyjką na dół, i glinianej lub blaszanej miseczki. Flaszkę należy zakorkować drewnianym korkiem, w którym wywierca się niewielki otwór (lub z jednej strony zacina) tak, aby woda z flaszki równomiernie kroplami do umieszczonej pod nią miseczki spływać mogła. W ten sposób drób nie zanieczyszcza wszystkiej wody, a świeża zastępuje wypotrzebowaną.

Poidełko to jest szczególnie wskazane do wychowu kurcząt. Zamiast flaszki można, także użyć puszkę z konserw.

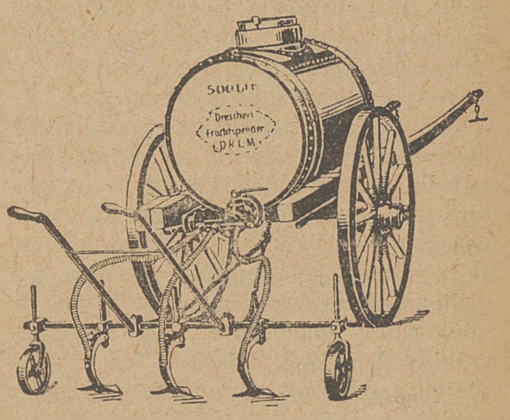


Kadź do bejcowania ziarna.

Kadź do bejcowania ziarna. W zwykłej kadzi, jaką posiada każdy wieśniak, można bardzo łatwo przebejcować ziarno siewne w rozczynie formaliny i t. p. W tym celu w dnie kadzi wywierca się dowolnej średnicy otwór, wewnątrz się go zaopatruje w siatkę drucianą lub kawałkiem starego sita, ostatecznie kawałkiem płótna, lub worka, napełnia się kadź wodą do $^2/_3$ pojemności, zaprawia się rozczyn formalinowy, względnie inny nasypuje ziarna, miesza łopatą lub kopystką, a po 2—3 minutach, wyjmuje się czop (u spodu) wypuszcza płyn do innych naczyń, wybiera się ziarno, rozsypuje na płótnie, lub w braku tegoż na czystem kawałku ziemi, cienką warstwą, celem osuszenia. Rozczyn ów zaś wlewa się na powrót do kadzi, do której nową ilość ziarna się nasypuje i t. d. procedura się powtarza. Kadź na tem nie tylko nie ucierpi, lecz przeciwnie wydezynfekuje się całkowicie.

Juljan Ścibor Marchocki.

Przypomnienia myśliwskie na kwiecień. W kwietniu polować wolno na głuszce i cietrzewie (koguty) a do 15-o



Aparat do nawożenia gnojówką.

na ptactwo wodne i błotne, tudzież na słomki.

Są wprawdzie zdania, że słomka, przez przeoczenie ustawodawcy, nie ma ustawowego czasu ochrony, bo § 55 ustawy łowieckiej osobno o niej nie wspomina, a do błotnego ptactwa ona nie należy, szanujący jednak swą cześć myśliwy po 15-tym kwietnia jej nie strzela.

Początek kwietnia niewiele się różni od marca; tu sama zmienna i kapryśna aura, nocami jeszcze często ściśnie przymrozek lub szaruga nas nawiedzi; w połowie kwietnia jednak, świat zielony i umajony. Kwiecień też, podobnie jak marzec, jest dla zwierzyny, z powodu przejścia na paszę zieloną, czasem krytycznym, a to tem niebezpieczniejszym, że zwierzyna już żadnemi środkami od nadmiernego użycia zielonej paszy odwieść się nie da. Zapobiec temu niepodobna i pozostaje chyba uczyć się na przyszłość i obserwować, jaka zwierzyna w zimie należycie karmiona objawy biegunki, spowodowanej przejściem na zieloną paszę dzielnie przetrzymuje, a jaka zwierzyna w zimie niekarmiona i tem osłabiona z tego samego powodu licznie pada.

Pod koniec kwietnia należy zbierać jaja bażancie w zwierzyńcach i bażantarniach celem podsadzania.

Posiadacze stawów powinni teraz odstrzelić zbyt liczne kaczory dzikich kaczek, przewaga bowiem samców jest u dzikich kaczek prawie regułą, rywalizujące zaś ze sobą kaczory niepokoją lub będą niepokoić samice na gniazdach wysiadujące. Rozpoznanie kaczora jest w kwietniu z powodu stroju godowego, dość łatwe, byle nie strzelać na zbyt daleką odległość. Odstrzeliwanie kaczorów powinien myśliwy hodowca

sam uskuteczniać, powierzając je zaś ostatecznie personalowi, należycie go pouczyć, a żądać od siebie i drugich tylko strzałów pewnych, zbyt gęstą palbą bowiem wypłoszyłoby się kaczki zupełnie i wyrządziło sobie większą szkodę, niż odstrzał kaczorów korzyści przynieść może.

Tu miałyby doskonałe zastosowanie małokalibrowe stućczyki, cicho strzelając, z lunetą lub bez niej, zastosowanie zaś strzelania kulowego będzie tem ułatwione, że odnawiające się dopiero sitowia nie skrywają jeszcze żerujących w nich kaczek, a przeto sposobność strzału do kaczorów, po wodzie pływających, jest znacznie częstsza.

Dawniejsze kalendarze myśliwskie polecały bardzo tępienie w tym miesiącu wszelkiego rodzaju szkodników, z którem przypomnieniem zgodzić się oczywiście należy, z tym jednak dodatkiem, że ofiarami tego tępienia powinny padać przedewszystkiem osobniki gatunków mniej szlachetnych, jako: wrony, sroki, gołębiarze i krogulce i t. p. a już nietylko ze względów myśliwskich, lecz nawet ze względów gospodarstwa społecznego, nie należy w tym czasie „tępić“ lisów, byłoby to bowiem strzelaniną bezużyteczną, a skierowaną przeciw zwierzowi, którego skórka zimowa staje się coraz cenniejsza, a to nietylko względdnie, wskutek spadku waluty, lecz i bezwzględnie, z powodu braku skórek gatunków futer szlachetniejszych.

Dr Sander.

Zastosowanie wełny drzewnej jako ściółki. „*Deutsche Landpost*“ podaje, że Sekcja Niemiecka Rady kultury w Czechach zwróciła się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą, by zachęciło właścicieli tartaków do zaprowadzenia maszyn, wyrabiających wełnę drzewną, oraz, aby przez przyznanie ulg przy sprowadzaniu tych maszyn, przyczyniło się do wzmożenia fabrykacji wełny drzewnej i rozpowszechnienia użycia jej w rolnictwie jako ściółki. Jakkolwiek wartość nawozowa wełny drzewnej jest mniejsza aniżeli ściółki leśnej, to jednak jej wartość jako ściółki, t. j. zdolność pochłaniania i zatrzymywania cieczy, jest znacznie większa, nawet w porównaniu ze słomą. Zdolność wchłaniania na 100 kg wynosi przy ściółce leśnej około 150 kg, przy słomie 226—241 kg. przy wełnie drzewnej 283 do 440 kg zależnie od jej jakości. Wprowadzenie wełny drzewnej, jako ściółki, dozwoliłoby zaspokoić braki gospodarstwa rolnego przez oddanie z lasu niewielkich ilości mniej wartościowego materjału.

S.

Stosunki rolnicze w Czechosłowacji. Według informacji podanej przez bratysławskie pismo „*Grenzbote*“ wszczął się na całym terenie republiki Czechosłowackiej ruch przeciw przeciążaniu podatkami czeskiego rolnictwa, które wskutek nadmiernych podatków i danin, przewyższających jego możność finansową, przebywa obecnie kryzys znacznie ostrzejszy, aniżeli kryzys w przemyśle. Ponadto do krytycznego położenia rolnictwa przyczyniają się stosunki walutowe, polityka rządu w sprawie cen zboża, import zboża zagranicznego, zwłaszcza z Ameryki, oraz posucha, która obniżyła plony i wywołała zmniejszenie stanu bydła. Stosunki te powodują stałe zubożenie rolników, zadłużanie się, które obecnie doszlo do rozmiarów większych aniżeli przed wojną, oraz przechodzenie rolników do gospodarki ekstensywnej, wobec tego, że dotychczasowa gospodarka intensywna nie tylko nie zwraca wkładów, lecz nawet stale przynosi deficyt. Kryzys dotyczy zwłaszcza drobnej i średniej własności tak, że wielu drobnych rolników, korzystać musi z zapomóg dla bezrobotnych, nie będąc w stanie zagospodarować posiadanej ziemi. Coraz częściej podnoszą się protesty przeciw dotychczasowej polityce podatkowej, oraz żądania, by rząd przyszedł rolnictwu z wybitną pomocą.

S.

Przegląd krytyczny.

Czasopismo rolnicze dwu-tygodniowe poświęcone sprawom rolniczym w pierwszym rzędzie powiatów Kolskiego, Kutnowskiego, Łęczyckiego, Nieszawskiego, Płockiego i Wrocławskiego, wychodzące w Kutnie pod redakcją kierownictwa Stacji Doświadczalno-Rolniczej (redaktor Romuald Pałasiński), rozpoczęło drugi rok swego istnienia. Treścią są głównie sprawozdania z doświadczeń, przeprowadzonych przez stację Kutnowską.

Roboty ziemne. Inż. St. Turczynowicz, str. 78, Warszawa 1922.

Książeczka ta stanowi 35 i 36 tomik praktycznej encyklopedji Gospodarstwa Wiejskiego, wydawanej przez Księgarnię Rolniczą w Warszawie.

Autor, znany w szerokich kołach technicznych i ziemiańskich Kongresówki, jako wybitny praktyk w zakresie meljoracyj rolnych, wydaje obecnie już trzecią z kolei pracę w „Encyklopedji“. Poprzednie dzieła: „Nawodnienie łąk, pól i ogrodów“ i „Torf“, uzupełnia niniejsza książka i stanowi dla rolników, mających zamiar ulepszyć przyrodzone warunki swego warsztatu pracy, znaczną pomoc w zorjentowaniu się co do kosztów przedsięwzięcia, które niejednokrotnie wskutek swej pozornej wysokości odstraszają rolników od nader rentownych meljoracyj. Ponadto jak to sam autor w przedmowie zaznacza, podręcznik ten może stanowić dużą pomoc dla rolników, zasiadających w komisjach technicznych samorządowych; według projektów ustawy o samorządach, mają mieć one znaczny i samodzielny zakres działania, a więc i ogromną odpowiedzialność wobec dobra kraju.

Autor omawia po kolei ukształtowanie ziemi, jej badanie, wzruszanie i przewożenie materjału ziemnego, obliczanie, wytyczanie, organizację robót ziemnych, ubezpieczanie, osuszanie, wreszcie obliczanie kosztów robót.

Na pozór rzeczy czysto techniczne, nie powinny jednak zrażać rolnika do zaznajomiania się z niemi, a już rozdziały o obliczaniu i organizacji wykonania robót powinien sobie każdy ziemianin, mający czy to u siebie, czy to jako członek komisji technicznej z robotami ziemnemi do czynienia, przyswoić.

Niemal połowę książki zajmują tablice cyfrowe, ułatwiające szybkie obliczanie wykonanych robót, a więc i kontrolę czy to kosztorysu, czy też operatu wykonawczego.

Rzecz całą objaśniają liczne i zrozumiale wykonane ryciny, zaletą książki jest staranna, a żmudna, zwłaszcza w tablicach cyfrowych, korekta. Życzyć by sobie można, by autor nie używał nowych wyrazów jak „odmianka“ zamiast podziałka i „wieloczyn“ zamiast iloczyn. Wreszcie brak wykazu literatury i źródeł, z których autor przy opracowaniu książki korzystał.

Inż. W. Remin.

Z działalności władz i inst. roln.

Z Sekcji ogrodniczej Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski we Lwowie. Staraniem Sekcji ogrodniczej Towarzystwa Gospodarskiego Wschodn. Małopolski we Lwowie, w porozumieniu z Kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego, odbył się w dniu 2, 3, i 4 marca 1923 trzydniowy kurs ogrodniczy dla kierowników, oraz samodzielnych nauczycieli szkół powszechnych, posiadających ogrody szkolnę, z powiatu żółkiewskiego. Zainteresowanie, jakie okazali uczestnicy powyższych kursów, świadczyło wyraźnie o potrzebie odświeżania i uzupełniania wiedzy ogrodniczej, nabytej niegdyś w seminarjach nauczycielskich, dopełnianej na odbytych przed laty kursach i popartej wieloletnią praktyką w ogrodach szkolnych. Z powodu zbyt wielkiej liczby kandydatów inspektorat szkolny wybierał jedynie samodzielnych nauczycieli i kierowników szkół, posiadających już ogrody szkolne, aby ci przedewszystkiem mieli możność pogłębienia swej wiedzy ogrodniczej (jako *maximum*, ze względu na ćwiczenia, kierownictwo kursu podało liczbę 20 uczestników).

J. T.

Z Centrali doświadczalnej. Na ostatniem posiedzeniu w dniu 14 lutego b. r. rozpatrywano następujące kwestje, związane z organizacją doświadczalnictwa na terenie Wschodniej Małopolski w okresie wiosennym 1923:

1) doświadczenia nawozowe u większej i małej własności, podział schematów, powierzchnia parcel, dawki nawozowe i ilości powtórzeń.

2) doświadczenia odmianowe u większej i małej własności, wybór odmian, ustalenie powierzchni poletek, kwestja siewu rzędowego i rzutowego u małej własności.

Każda z instytucji przedstawiła plan swoich doświadczeń (plany te dla Stacji chemiczno - rolniczej w Dublanach i Sekcji Doświadczalnej Towarzystwa Gospodarczego ogłosiliśmy w Nrze 10 i 11 „Rolnika“.)

Szeroką dyskusję wywołała sprawa doświadczeń u małorolnych, szczególnie kwestja opłat, oraz powierzchni poletek. W rezultacie większością głosów ustalono powierzchnię poletek dla doświadczeń nawozowych i odmianowych na 100 m^2. Opłaty w Sekcji Doświadczalnej małorolni ponosić będą tylko za transport, w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym także 50% kosztów nasion i nawozów. Sprawa unormowania jednolitości w pobieraniu opłat na razie nie mogła być ustalona, ponieważ tak Towarzystwo Gospodarskie jak i Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, przed przystąpieniem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego do Centrali, ustaliły własne postulaty. Sprawa rozdziału prac technicznych przedstawiala poważne trudności, jednakże została pomyślnie uregulowana. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze będzie samodzielnie prowadzić techniczne prace około zakładania doświadczeń.

Sekcja Nasienna Towarzystwa Centralnego przedstawiła plan swych doświadczeń konkursowych i wzięła udział w wyznaczeniu odmian, mających służyć do doświadczeń, według różnych typów glebowych.

Wśród innych spraw ustalono również metodykę dla doświadczeń u większej własności. Doświadczenia te prowadzi Sekcja Doświadczalna Towarzystwa Gospodarskiego, oraz Stacja chemiczno - rolnicza w Dublanach (ta ostatnia tylko nawozowe). Doświadczenia te są płatne i układane na skutek bezpośredniego porozumienia się z reflektantami.

Poruszono również sprawę energicznej współpracy Sekretarzy organizacji okręgowych, od których w wysokim stopniu zależy terminowość dostarczenia zgłoszeń, ewentualne lustracje, ewidencja i t. p.

Jako rzecz zasadniczą, przyjęto niezbędne stałe porozumiewanie się Sekcji Doświadczalnej Towarzystwa Gospodarskiego i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego dla uzgodnienia prac doświadczalnych wśród małorolnych.

Sprawa zakupna nasion i nawozów została oddana do załatwienia każdej poszczególnej instytucji z tem, że kwestją dostarczenia (zamówienia) nasion, zajmie się Sekcja Nasienna Towarzystwa Gospodarskiego. *L.*

Z Centralnego Związku Kółek Rolniczych. W dniu 15 marca 1923 r., odbyło się Zebranie Rady C. Z. K. R. pod przewodnictwem prezesa T. Wilkońskiego, przy udziale 47 delegatów, reprezentujących 33 Okręgowe Związki Kółek Rolniczych.

Ze sprawozdania, złożonego przez Kierownictwo Związku, widać szeroką działalność instytucji we wszystkich kierunkach pracy, dążącej do podniesienia kultury wsi. Działalność rozwijano nad podniesieniem produkcji rolnej i hodowlanej przez doświadczenia na poletkach pokazowych, wystawy rolnicze i hodowlane, pokazy, konkursy, premjowanie, wykłady na kursach i pogadankach, sprowadzanie i rejestrowanie sztuk hodowlanych: bydła, koni, trzody i drobiu, uprawę ogrodniczą i warzywniczą, pszczelarstwo, organizację gospodarstw, wprowadzanie rachunkowości rolnej do gospodarstw małorolnych, rozpoczętą szeroką akcję nad zalesieniem nieużytków. Niepoślednie miejsce zajmuje praca nad organizowaniem życia gospodarczego na zasadach spółdzielczych, celem usunięcia kosztownego pośrednictwa przy wymianie. Zajmowano się sprawą racjonalnego budownictwa wiejskiego, w tym celu istnieje specjalny Instruktorjat Budowlany przy Związku. Praca oświatowo-rolnicza jest bardzo szeroko zakreślona i wydaje bardzo dobre rezultaty. Oświatę rolniczą prowadzi się przez urządzanie szkół rolniczych, kursów stałych i letnich, pogadanek, wycieczek krajowych i zagranicznych, wystaw, muzeów kultury wsi, wydawnictwa, bibljoteki, tablice naukowe i t. d. Ogniskami życia kulturalnego są Domy Ludowe i w tym kierunku Związek prowadzi wytężoną pracę; nie małą rolę w pracach oświatowo-kultularalnych odgrywają Koła Młodzieży Wiejskiej, rozsiane po terenie działalności Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Cyfrowo organizacja Kółek Rolniczych przedstawia się jak następuje: Kółek Rolniczych jest zarejestrowanych 1696, Okręgowych Związków Kółek Rolniczych 64 i Wojewódzkie Związki Kółek Rolniczych 3, oraz Kół Młodzieży Wiejskiej 1500. Personal instruktorski pracujący na terenie Kółek Rolniczych w Centrali 34, instruktorów w Okręgach 46 i w Województwach 10.

Obrady zamknięto po obszernej dyskusji nad działalnością Kółek Rolniczych i sprawami organizacyjnemi, oraz szeregiem rezolucyj natury gospodarczej i organizacyjnej.

Powiatowy Związek Kółek Rolniczych w Puławach organizuje na dzień 15-go kwietnia Zjazd Samorządowy, w którego porządek dzienny wchodzi prócz zagajenia:

wybór prezydjum, oraz premówienia na tematy: samorząd a państwo, wybory do samorządu gminnego i powiatowego, rozmiary gminy (jedno i wielowioskowa), samorząd a rolnictwo.

W sprawie wywozu jęczmienia. Uzupełniając wiadomość wstępną o przygotowanym wywozie jęczmienia wzamian za nawozy sztuczne, Komitet Towarzystwa Gospodarskiego podaje następujące ścisłe informacje w tej sprawie.

Na posiedzeniu Zmniejszonego Kompletu Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu w dniu 6 z. m., przyjęto wniosek Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych w sprawie wywozu jęczmienia w zamian za przywóz nawozów sztucznych w brzmieniu następującem:

1) Kontyngent wywozowy jęczmienia do dnia 1 lipca b. r. określa się na 7.000 wagonów.

2) Ustanawia się opłaty wywozowe w wysokości 5% zysku wywozowego.

3) Podział kontyngentu uskuteczniony będzie przez Zmniejszony Komplet Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu.

4) Przy podziale kontyngentu uwzględnione będą w pierwszym rzędzie organizacje rolniczo-handlowe, oraz firmy handlujące zbożem i nawozami, poparte przez Centralne organizacje Rolnicze (Związek Polskich Organizacji Rolniczych, Polski Związek Organ. i Kółek Rolniczych, Wielkopolską Izbę Rolniczą Pomorską Izbę Rolniczą), zobowiązujące się, iż za waluty zagraniczne, uzyskane z wywozu jęczmienia importować będą nawozy sztuczne i sprzedawać je będą rolnikom w normach, ustalonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Do p. 4 dodano klauzulę, iż kontyngent wywozowy, niewykorzystany w określonym czasie na powyższych zasadach, rozdzielony będzie między inne firmy handlowe, które złożą odpowiednią gwarancję, iż importować będą nawozy sztuczne.

Wykonanie powyższego wniosku uzależnione jest od zgody Komitetu Ekonomicznego Ministrów, co będzie miało miejsce prawdopodobnie w najbliższym czasie. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych prosi o zainteresowanie powyższą sprawą odnośnych organizacji rolniczo-handlowych.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych podało Głównemu Urzędowi Przywozu i Wywozu następujące normy wymienne:

za 100 kg saletry chilijskiej 240 kg jęczmienia,

za 100 kg tomasówki 16% 50 kg jęczmienia,

za 100 kg superfosfatu 16% 60 kg jęczmienia.

Ze Sekcji Rolniczej Towarzystwa Gospodarskiego. Dnia 26 marca b. r. odbyło się posiedzenie komisji organizacyj gospodarstw wiejskich Sekcji rolniczej Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski. Uchwalono założyć biuro porad fachowych wszystkich gałęzi wiedzy rolniczej w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzących, oraz przystąpić do zrejonowania gospodarczego na terenie Wschodniej Małopolski.

Kursy rybackie w Bydgoszczy. Pracownia Rybacka Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy urządza w najbliższym przeciągu czasu ośmio do dziesięcio dniowe kursy rybackie, połączone z szeregiem wycieczek. W kursie, w charakterze prelegentów prócz pracowników Instytutu Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego, bierze udział szereg wybitnych hodowców i teoretyków rybactwa. Prelekcje będą obejmowały przedmioty teoretyczne jak i praktyczne. Szczegółowy

program kursów, będzie ogłoszony niebawem.

Ponieważ ilość miejsc na kursie będzie ograniczona, osoby mające zamiar wziąć udział w kursie, zechcą natychmiast zgłosić swój udział, celem zarezerwowania miejsc, które będą przydzielane w miarę napływu zgłoszeń.

Zamknięcie zgłoszeń na kurs będzie ukończone bezwzględnie z dniem 22 kwietnia b. r. Późniejszych zgłoszeń nie będzie można uwzględniać.

Zgłoszenia na kurs należy nadsyłać pod adresem: Pracownia Rybacka Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy, ul. Zacisze Nr. 7, I piętro.

Z życia młodzieży wiejskiej województwa lubelskiego. Dnia 25 b. m. odbył się w Siedlcach Doroczny Zjazd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej, obejmujący poza powiatem Siedleckim, powiaty Sokołowski i Węgrowski. Na Zjazd przybyli delegaci 19 Kół z ogólnej ilości 20 Kół, należących do Okręgowego Związku, oraz goście w ilości około 150 osób.

Obrady odbyły się w lokalu Szkoły Rolniczej w Starej-Wsi pod Siedlcami. Zjazd udzielił absolutorjum ustępującemu Zarządowi i powołał nowy.

Ze sprawozdania, złożonego na Zjeździe, można się zorjentować w rozwoju organizacji, istniejącej zaledwie od roku. Świadczą o tem bibljoteczki, posiadane przez wszystkie prawie Koła, czasopisma, prenumerowane w ilości kilkuset egzemplarzy, zorganizowane przy Kołach Straże Ogniowe, Kółka dramatyczne i t. p.

Dnia 25 marca odbył się również Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej Okręgu Chełmskiego w Chełmie. Zjazd miał za zadanie rozpoczęcie prac przygotowawczych, poprzedzających Doroczny Zjazd Okręgowy Związku.

Sekcja przetworów Ogrodniczych i Biuro Techniczne przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem. Wobec wielkiego zainteresowania się w kraju przetwórstwem owocowem, które winno stać się podstawą rozwoju ogrodnictwa krajowego przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem została utworzona „Sekcja przetworów ogrodniczych“, mająca na celu szerzenie i doskonalenie przemysłu przerobu owoców i warzyw. Przy Sekcji istnieje „Biuro techniczne“, mające na celu projektowanie, budowę i urządzanie odnośnych przetwórni i fabryk. W akcji tej przyjmują udział inżynierowie specjaliści: Z. Antoszewski, W. Iwanowski i A. Mering.

Zakres działania Sekcji i Biura Technicznego przy niej jest następujący: 1) badanie całokształtu warunków dla mającej powstać fabryki przetworów. Badanie warunków ogólno-ekonomicznych, gospodarczych, istniejących plantacji, budynków, źródeł siły wody etc. w związku z powstaniem większej lub mniejszej fabryki przetworów lub półfabrykatów. 2) sporządzenie szkiców i projektów całkowitych fabryk jak i oddzielnych instalacji suszarni, dział gotowania, dział sterelizacji etc. 3) Dozór fachowy nad budową i wewnętrznem urządzeniem fabryk. 4) Kierownictwo techniczne oraz inspekcja stała i dorywcza poszczególnych fabryk. 5) Doskonalenie istniejących fabryk i wprowadzenie nowych sposobów maszyn i działów. 6) Wszelkie fachowe porady w zakresie przetwórstwa. 7) Wykłady i referaty z dziedziny przetwórstwa.

Osoby zainteresowane są proszone o zgłaszanie się po wszelkie informacje osobiście lub listownie: Warszawa, ul. Kopernika 30, Centralne Towarzystwo Rolnicze, Sekcja Przetworów Ogrodniczych, II piętro, tel. 287—17.

Z Sekcji Ogrodniczej. Staraniem Sekcji Ogrodniczej, Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski we Lwowie w porozumieniu z Kuratorjum Okręgu szkolnego lwowskiego, odbył się w dniu 8, 9 i 10 marca 1923, drugi w tym sezonie trzydniowy kurs ogrodniczy dla kierowników szkół powszechnych i samodzielnych nauczycieli posiadających ogrody szkolne, tym razem w powiecie lwowskim. Pomimo naznaczenia cyfry maksymalnej uczestników było więcej, bo 26 osób w tem 2 nauczycielki. Żywe zainteresowanie przedmiotem, często przeciągało godziny dyskusji, ściśle programem naznaczone.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

† **Ś. p. Antoni Maślanka.** W Zubrzy pod Lwowem zmarł dnia 2 kwietnia gospodarz Antoni Maślanka, b. poseł do parlamentu austrjackiego, działacz narodowy, ostatnio prezes Organizacji Narodowej powiatu lwowskiego i pow. Towarzystwa Gospodarskiego. Zmarł w 70 roku życia. Śp. Maślanka potrafił wybić się przez swoje zdolności i walory ideowe w służbie publicznej. Członek stronnictwa demokratyczno-narodowego u zarania jego działalności w b. zab. austrjackim był czynny w tym obozie do ostatka. Ze szkoły średniej w młodości wrócił na gospodarstwo, z dużym więc zasobem przygotowania wszedł w pracę polityczną, w której i piórem pomagał, pisząc w „Ojczyźnie“ i w „Rolniku“. Wzorowy gospodarz świecił swym sąsiadom przykładem zapobiegliwości. Zszedł do grobu włościanin-obywatel wielkiego ducha i głęboką miłością Ojczyzny owiany, ubył działacz znany z udziału w każdej pracy narodowej. Cześć Jego pamięci! Pogrzeb śp. Maślanki odbył się we środę dnia 4 marca rano w Zubrzy na wiejski cmentarz.

Bydło nizinne. Dowiadujemy się, w myśl artykułu p. Fronia w nrze 12 „Rolnika“, że zarząd dóbr Dylągówka p. Hyżne posiada bydło nizinne, wysoko rodowe i mleczne, z rodowodami sięgającemi na miejscu 1850—60 roku, dobrze zaklimatyzowane, bardzo zdrowe, chowane systemem pastwiskowem.

Zarząd przyjmuje jednak zamówienia na byczki tylko naprzód, tak, aby mające przyjść na świat cielę miało już z góry zapewnionego nabywcę, inaczej przy wysokich cenach mleka ryzyko wychowu cieląt jest za duże.

Komunikat. Wystawa rolniczo-przemysłowa odbędzie się, za inicjatywą Wielkopolskiej Izby Rolniczej w porozumieniu z Urzędem Targów poznańskich, w czasie od 23 czerwca do 1 lipca 1923 r., na placu Targu Poznańskiego.

Wystawa obejmie: żywy inwentarz; ogrodnictwo i leśnictwo; maszyny i narzędzia rolnicze, lub z rolnictwem w związku pozostające; przetwory produktów rolnych (cukrownictwa, gorzelnictwa i t. d.); sztuczne nawozy i pasze; wytwory wszelkiego przemysłu, również i domowego; wozy, powozy i automobile; prace naukowo-statystyczne i doświadczalnictwo; wreszcie łowiectwo, połączone z wystawą psów myśliwskich.

Kurs mleczarski. W dniu 12 kwietnia b. r. rozpocznie się, staraniem Krajowego Patronatu w Państwowej Szkole mleczarskiej w Rzeszowie, 14-dniowy kurs mleczarski, obejmujący: teorję mleczarstwa, rachunkowość, badanie mleka rozmaitemi metodami, znajomość maszyn i praktykę mleczarską. Szkoła mleczarska, wyposażona w maszyny mleczarskie rozmaitych systemów, ułatwi słuchaczom nabycie wiadomości, potrzebnych do prowadzenia mleczarni współdzielczych.

Nauka odbywać się będzie bezpłatnie, mieszkanie w budynku szkoły dostaną słuchacze także bezpłatnie, natomiast utrzymanie podczas trwania kursu, oraz podróż do Rzeszowa i z powrotem, muszą słuchacze kryć z własnych funduszów, ewentualnie na koszt Spółdzielni, która kandydata na kurs wysyła.

Słuchacze mogą korzystać z kuchni szkolnej, o ile zatem przywiozą sobie prowianty (kasza, mąka, groch, fasola, ziemniaki i t. p.), kucharka szkolna zgotuje im posiłek.

Kandydaci na 14-dniowy kurs mleczarski mają wnieść podanie do Krajowego Patronatu Spółek rolniczych we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 3, najpóźniej do dnia 7 kwietnia b. r.

Polska Spółka Akcyjna „Star“, fabryka domieszek do kawy w Sądowej Wiszni, jest zmuszona do wyrobu cykorji, jako też innych domieszek do kawy, sprowadzać surowiec, t. j. korzeń cykorji z zagranicy i wskutek tego, nietylko, że nie może oddawać towarów swych po cenach niższych, ale zmuszona jest popierać firmy zagraniczne, nie mogąc pokryć swego zapotrzebowania ojczystą produkcją.

Uprawa cykorji w kraju jest dotąd mało rozwinięta, a mogłaby się przyczynić do podniesienia przemysłu krajowego i uniezależnienia go od firm zagranicznych.

Chcąc zachęcić rolników do uprawy korzenia cykorji, Spółka Akcyjna proponuje następujące warunki:

Właściciel ziemski, który podejmie się uprawy korzenia cykorji i zobowiąże się uprawiać ją na obszarze nie mniejszym jak 3 morgi, a nie większym jak 20 morgów, otrzymuje darmo nasienie a toprzy 3 morgach po dwa kg na mórg, przy większej ilości po 1 kg.

Zaliczka będzie wypłacona z dniem 1 czerwca na robociznę w wysokości 50.000 mk i wyżej od 1 morga.

Odstawa następuje w 3 partjach, a to dnia 1 września, 15 września i 30 września.

Ceny kupna określać się będzie w ten sposób, iż wyniesie kwotę, jaka dnia 1 listopada zostanie ustalona, jako cena pośrednia, wypłacona przez cukrownię chodorowską i przeworską za buraki cukrowe *plus* 75% tej kwoty, jako ekwiwalent za uciążliwszą uprawę cykorji.

W dniach odstawy wypłacona będzie zaliczka, dochodząca mniej więcej do 80% płatności, w dniu 1 listopada ustalić się mająca. Reflektanci mogą się zgłaszać w tej sprawie do pułkownika Aleksandra Dąbrowskiego Fagryka „Star" w Sądowej Wiszni.

* **Produkcja i przeróbka ropy w I półroczu 1922.** Wydobyto 34.266, przerobiono 35.865 cystern 10-tonnowych ropy, z których uzyskano 3779 cystern benzyny, 9429 nafty, 1587 parafiny, 16.889 pozostałych produktów, razem 31.684 cystern.

Na konsumcję wewnętrzną obrócono 10.925, eksportowano za granicę 18.169 cystern przetworów.

Wszechrosyjska wystawa rolnicza. Dnia 15 sierpnia b. r. otwiera się w Moskwie Wszechrosyjska Wystawa Rolnicza i Przemysłu Rękodzielniczego z zagranicznym wydziałem. Komitet wystawy zwraca szczególną uwagę na organizację tegoż wydziału. W Warszawie zorganizowano specjalne biuro, które będzie rejestrować polskie eksponaty i dawać informacje, dotyczące wystawy.

* **Produkcja maszyn rolniczych w Sowieckiej Ukrainie.** Z artykułu Istomina w „Ekonomiczeskiej Żiźni" wyjmujemy następujące dane o południowo-rosyjskim przemyśle maszyn rolniczych.

Produkcję maszyn zmonopolizowały 2 syndykaty, mianowicie „wiejski ukraiński syndykat maszyn", reprezentujący 5 fabryk właściwej Ukrainy lewo i prawobrzeżnej, oraz „syndykat południowy maszyn rolniczych", w którym skupiło się 15 fabryk zagłębia nadwołżańskiego.

Fabryki, stojące poza syndykatami, są nieczynne; w r. 1920 syndykaty wyprodukowały zaledwie 2—4% przedwojennej ilości towaru, w r. 1921 cierpiały na zupełny brak zbytu.

Rok 1922 przyniósł pewne, nieznaczne zresztą, ożywienie wytwórczości; w porównaniu z przeciętną produkcją lat 1911—1913 wyprodukowały syndykaty do 10% zwykłych narzędzi do uprawy ziemi, 17% siewników, 5% żniwiarek i 27% młocarń.

Rezultaty te stoją oczywiście jeszcze bardzo daleko od możności zaspokojenia pełnego zapotrzebowania rolnictwa miejscowego.

Upadek rolnictwa w Rosji. Gospodarka sowiecka w Rosji doprowadziła kraj do ostatniej ruiny. Przemysł z największą trudnością wytwarza 20% produkcji przedwojennej. Rolnictwo znajduje się w stanie największego upadku. Oto cyfry, zaczerpnięte z „Ekonom. Żizni", dające obraz tego upadku. W r. 1901—1905 obszar zasiewu w Rosji z Kaukazem i Syberją wynosił 75,749.000 dziesięcin, w r. 1913 obszar zasiewu urósł do 88,045.000 dziesięcin, w r. 1916 ilość obsianych dziesięcin, skutkiem licznych mobilizacyj, które dotknęły głównie ludność wiejską, zmniejszyła się do 79,200.000. Dalej rozpoczyna się okres rządów bolszewickich i wojen domowych. Cyfry dokładnie ilustrują ten stan rzeczy: rok 1920 — 62,300.000 dziesięcin, rok 1921 — 55,100.000 dziecięcin i wreszcie rok 1922 — 49,300.000 dziesięcin. Nie trzeba dodawać, iż zmniejsza się również odpowiednio wydajność gleby. Produkcja rolna Rosji, która wynosiła przed wojną blisko 4 miljardy pudów, podczas zbiorów ostatnich stanowiła nie wiele więcej ponad 2 miljardy pudów, co starczy zaledwo na pokrycie *minimum* potrzeb ludności i bydła. Przed wojną Rosja wywoziła poza granice kraju około 800,000.000 pudów zboża rocznie (blisko 600,000.000 rub. w złocie), w roku zaś 1922, dla ratowania 33 miljonów głodujących, od śmierci głodowej, jedni Amerykanie *(Americau Reljef Administration)* wwieźli blisko 100 mil. pudów zboża, kukurydzy i innych artykułów żywności.

Ciekawe są konkluzje, do których przychodzi „Ekon. Żyźn" po dokładnej analizie przytoczonych cyfr.

Najbardziej zmniejszył się obszar zasiewu tych zbóż, które najwięcej ulegały rekwizycji (prodrazwiorstka), pszenicy i jęczmienia. Pozostało od nich zaledwo trzecia-czwarta część ilości przedwojennej. Obszar zasiewu bawełny, buraków, konopi, tytoniu, zmniejszył się w 4—19 razy. Spichrz Rosji — olbrzymi kraj, który dostarczał olbrzymie ilości zboża na wywóz — dwadzieścia z górą gubernji Powołża, Północnego Kaukazu i Ukrainy, został pod względem gospodarczym zrujnowany na długie lata. Trzeba długich lat pracy i bardzo pomyślnych warunków zewnętrznych, ażeby dźwignąć z upadku zrujnowaną gospodarkę rolną. Jeżeli przypuszczenia niektórych meteorologów rosyjskich sprawdzą się i Rosja znowu nawiedziona zostanie przez klęskę posuchy, wówczas będziemy świadkami nowej klęski głodowej, która zmiecie z powierzchni ziemi to wszystko, co jeszcze pozostało po r. 1922 i cofnie ten nieszczęsny kraj jeszcze o kilka dziesiątków lat wstecz.

Wystawa w Pradze. W czasie pomiędzy 16 a 21 maja b. r. odbędzie się w Pradze wystawa rolniczo-gospodarcza.

Uczestnicy wystawy z Polski będą korzystali ze zniżki opłaty wizowej, wynoszącej 75% i ze zniżki na przejazd po kolejach czechosłowackich, której wielkość dotychczas nie jest ustalona.

Osoby, chcące zwiedzić wystawę, zechcą zgłosić udział w biurze Komitetu Towarzystwa Gospodarczego, celem wyjednania legitymacyj wystawowych.

Stan ozimin w marcu 1923 r. Prawie w całej Europie były w lutym silne opady, a temperatura łagodna, wobec czego, jak podaje *„Bulletin de statistique Agricole et commerciale"* nie notowano nigdzie znacznych szkód, spowodowanych w oziminach mrozami. W niektórych okolicach Francji i Anglji zbytnia wilgoć przyczyniła się do zżółknięcia roślin, ale ogólny stan zbóż ozimych, w początkach marca, na naszym kontynencie przedstawiał się zupełnie pomyślnie. Jedynie roboty wiosenne i zasiewy, wskutek nieustannych deszczów, nie były w tym czasie prawie nigdzie rozpoczęte.

W poszczególnych państwach stan ozimin przedstawiał się następująco:

We Francji warunki klimatyczne sprzyjały rozwojowi wszystkich ozimin; są silne, zdrowe, miejscami za bujne. Niestety, same pomyślne warunki sprzyjały też chwastom, których rozwój przybiera niepokojące rozmiary. Opóźnienie siewów wiosennych, osobliwie owsa, znaczne.

W Hiszpanji silne mrozy i brak wilgoci spowodowały opóźnienie w rozwoju roślin.

W Wielkiej Brytanji i Irlandji. Stan ozimin zadowalniający, pożądana byłaby jednak pogoda. Pszenice, owsy, przedstawiają się dobrze. Mimo niemożliwości rozpoczęcia wcześnie robót wiosennych, zasiewy nie będą opóźnione, prace przygotowawcze w polu zostały bowiem wcześniej dokonane.

W Szkocji stan pszenicy pomyślny, ogólny stan ozimin notowano jako średni.

Na Węgrzech pszenica i żyto przezimowały doskonale.

We Włoszech prace przygotowawcze do siewów wiosennych odbywają się w pomyślnych warunkach.

Na Łotwie temperatura stale niższa od normalnej, pola pokryte śniegiem.

Na Litwie warunki niepomyślne, ze względu, że tylko cienka warstwa śniegu pokrywa oziminy. *M. N.*

Poradnik gospodarczy.

Pytanie 72. Jaki nawóz zielony, zamiast obornika, powinno się stosować pod ozimine na ciężki czarnoziem podolski, przepuszczalny i gdzie do nabycia, oraz który z nawozów zielonych byłby lepszy pod oziminą pszenicę, a który pod żyto? Jaka broszura o nawozach zielonych jest najlepsza i przez kogo wydana względnie napisana? *W.*

Pytanie 73. Czy można siać pszenicę ozimą po skoszeniu koniczyny (na siano lub ziarno), bez dawki obornika i czy można spodziewać się dobrego plonu? *W.*

Pytanie 74. Czy jest gdzie w Polsce możliwie najlepsza pod każdym względem młocarnia kieratowa z krytym kieratem wyrobu przedwojennego à la Mayfartha z Frankfurtu nad Menem, na 1 parę małych chłopskich koni z wytrząsaczami i bez wytrząsaczy, gdzie do nabycia i co dziś kosztuje, oraz jaki znak fabryczny jednej i drugiej? Przed wojną posiadaliśmy takie młocarnie systemu Mayfartha i Schutlewortha, ale skutkiem przymusowej ewakuacji wszystkie zabrano i teraz nie wiemy, czy jest gdzie coś dobrego i doskonałego pod każdym względem i skądby sprowadzić? Jesteśmy zupełnie zniszczeni i na byle co nie chcielibyśmy wydawać pieniędzy, tem bardziej że nie jesteśmy jeszcze odbudowani. A która fabryka wyrabia najlepsze sieczkarnie kieratowe? *W.*

Pytanie 75. Uprzejmie proszę o podanie mi adresu autora artykułów „Z postępu rolniczego“ z dziedziny maszyn rolniczych, podpisującego się „M. P.“ *I. F.*

Odpowiedź na powyższe pytanie: Literami „M. P.“ podpisuje się inżynier Marjan Paszkiewicz, asystent Politechniki we Lwowie, specjalista w budowie maszyn i urządzeń rolniczych, od niedawna nasz współpracownik. *Redakcja.*

Odpowiedź na pytanie 15, w sprawie gatunku owsa i jęczmienia do siewu. Tylko próby porównawcze mogą dać odpowiedź. Należy w tej sprawie zwrócić się do Sekcji nasiennej Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie. *J. T.*

Odpowiedź na pytanie 26 w sprawie zużytkowania ziemi położonej w cieniu. W cieniu rosną tylko niektóre trawy, jak np. wiechlina gajowa, trawa kupkowa, rajgras francuski i t. p. Lepiej jednak będzie posadzić wiklinę, lub akację. *J. T.*

Odpowiedź na pytanie 28 w sprawie wyczerpania ziemi przez sprzedaż słomy. Słoma jest takim samym produktem sprzedawczym, jak każdy inny. O ile zaś po zużyciu inwentarzem pozostaje nadwyżka, sprzedaży wcale nie można nazwać rabunkiem. Inna jest kwestja zastąpienia obornika nawozami zielonemi i sztucznemi. Zalecamy przeczytanie ustępu odnośnego w tomie III „Uprawy roli“, Jerzego Turnaua, od str. 44 do 61. *J. T.*

Odpowiedź na pytanie 29 w sprawie późnego gatunku owsa jednostronnego. Późny gatunek jednostronnego owsa jest „Storm King“ i „Tartar King“ (hodowla angielska Braci Gartons). Do nabycia u hr. Scipiona w Łopuszce p. Kańczuga, lub u Braci Kleszczyńskich Skrzeszowice p. Kocmyrzów. *J. T.*

II. Odpowiedź na pytanie 29. Radzimy spróbować owsa tatrzańskiego, wyprodukowanego przez hr. Brunickiego w Podhorcach, lub owsa jednowiechowego węgierskiego, ze Spółki *Granum*, Lwów, plac Dąbrowskiego 2. *Red.*

Odpowiedź na pytanie 60 w sprawie siewnika do nawozów. Firma Bronikowski, Grodzki i Wasilewski, Warszawa, Senatorska 33, przysyła na żądanie cenniki i dokładne ceny obowiązujące na kilka dni.

Siewniki szerokorzutne są prawie wszystkie jednakowo budowane i w konstrukji do siebie podobne, tak że każdy z nich jest dobry.

Co do siewników do koniczyn i traw, to również powyższa firma poleca siewnik *Crown*, który ma tak trawy jak i koniczyny dokładnie wysiewać. Trzeba by od powyższej firmy zażądać gwarancji, że wykonuje wysiew jak polecają, lecz mam pewne wątpliwości, czy wymieniony siewnik trawy będzie wysiewał.

Jako najlepszy siewnik do sztucznych nawozów uważam *Westfalię*, nabyć ją można w rozmiarach od 1 i pół do 3 m szerokości. Westfalja wysiewa wszelkie sztuczne nawozy bardzo dokładnie, począwszy od 12 i pół kg do 250 kg na mórg magdeburski (ćwierć ha). Ręczne siewniki są tylko o ile wiem do siania, nawozów azotowych na buraki cukrowe w rzędach. *J. K. z N.*

Odpowiedź na pytanie 61 w sprawie siarczanu amonowego. Radzę użyć jednorazowo przed siewem buraków, ewentualnie zmi szany z superfosfatem i solą potasową. *J. T.*

Odpowiedź na pytanie 63 w sprawie zasiania maku w burakach. Mak najlepiej siać wśród marchwi, można także w burakach. Ilości na morg nie można oznaczyć, gdyż zależne to od tego, jak gęsto się chce mieć mak w burakach. Im więcej maku, tym więcej obniży się plon buraków. Ilość około 2 i pół kg na ha, nie będzie nadmierna. Zasiać można rzędowo razem z nasieniem buraków, albo też w rzędy zasianych buraków posypać ręcznie mak i zagrabić. *J. T.*

Odpowiedź na pytanie 68 w sprawie zeznania do podatku dochodowego.

1. Zeznanie do państwowego podatku dochodowego ma być złożone w Inspektoracie Skarbowym:

a) przez osoby fizyczne najpóźniej do 30 kwietnia 1923;

b) zaś przez osoby prawne najpóźniej do 30 czerwca 1923.

2. Jednorazowa nadzwyczajna danina państwowa jest wydatkiem niezwiązanym z osiągnięciem, zachowaniem i zabezpieczeniem przychodów danego źródła dochodu (majątku), przeto w myśl ustępu 6 art. 8 ustawy z 16 lipca 1920, dz. ust. p. Nr. 82 ex 1920 poz. 550, nie nadaje się ona do potrącenia jej od dochodu podlegającego podatkowi dochodowemu.

Wobec takiego postanowienia ustawy, dochód ze źródła dochodu obłożonego daniną państwową, osiągnięty w roku 1922 lub wykazany w ostatnim zamknięciu rachunkowem roku operacyjnego, poprzedzającego rok podatkowy 1923, winien być dla celów wymiaru podatku dochodowego na rok 1923 zeznany w kwocie wypośrodkowanej bez potrącenia wydatku dokonanego na spłatę daniny państwowej.

3. Wydatek spowodowany spłatą daniny państwowej nie może być w księgach gospodarstwa inaczej traktowany jak każdy inny wydatek (koszt) gospodarstwa. Byłoby jedynie wskazane, do ksiąg gospodarstwa wprowadzić dla daniny osobny rachunek i wykazać ją w rachunku strat i zysków ewentualnie w bilansie końcowym pod osobną pozycją. *B. ref. pod.*

To i owo.

Przemysł samochodowy Stanów Zjednoczonych. W r. 1921 wyprodukowano 1,668.550 samochodów, wartości 1,,260,000.000 dolarów, w tem 1,514.000 samochodów osobowych, a 154.550 ciężarowych.

W tymże roku zarejestrowano 10,448.632 samochodów, będących w ruchu; na 1000 mieszkańców wypadało zatem 99 samochodów. *K.*

Dziury w serze szwajcarskim. Usiłowania, by w Ameryce produkować ser szwajcarski, dotychczas zawsze spełzły na niczem, bo w mleku amerykańskim brakło tych bakteryj, które są przyczyną wytwarzania się „dziur“ w serze i przez to wywołują właściwy temu serowi smak. Kilkakrotnie próbowano przy fabrykacji sera w Ameryce wprowadzać podobne bakterje, lecz wszystkie te próby nie udawały się. Teraz nareszcie udało się urzędnikowi Ministerstwa Rolnictwa w Waszyngtonie rozwiązać naukowo to zagadnienie i wytwarzać „dziury“ w serze w całej doskonałości. Użył preparatu spożywczego, zawierającego jeden procent peptonu, jeden procent suszonych drożdży i jeden procent kwasu mlecznego w postaci soli sodowej, i osiągnął w ten sposób znaczny wzrost bakteryj, otaczających kwas mleczny. Poczem udowodnił, że to są właśnie te bakterje, którym ser szwajcarski zawdzięcza swoje „dziury“ i swój smak.

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 31 marca 1923 do 7 kwietnia 1923 r. wynosił spęd: wołów 44 sztuk, buhai 17 sztuk, krów 336 sztuk, jałownika 158 sztuk, razem 554 sztuk; cieląt 698 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 747 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 5000 do 6500 Mk, buhaje 5000—6000, 4000—4900, 3000—3900 Mk, krowy 5000—6000, 4000 do 4900, 3000—3900 Mk, jałownik 5000—6000, 4000—4900, 3000—3800 Mk, cielęta 4000 do 5500 Mk, barany — Mk, świnie mięsne 8000—13000 Mk.

Siano 1 q: 42000—55000, słoma 28000 do 30000 Mk.

Notowania giełd zbożowych.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

LWÓW (ceny za 100 kg bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza.

6 kwietnia. Słoma prasowana 28—30 (krasne), siano małopolskie słodkie prasowane 38—42 (42 krasne).

KRAKÓW, (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

Ceduły nie nadesłano.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, *loco stacja załadowcza, ** loco Warszawa).

6 kwietnia: żyto kongres. *135, jęczmień kongres. brow. *110, **105, na kaszę *99—103, owies poznański *125 groch Victoria *240, łubin niebieski *148, seradela dworska *220, otręby żytnie *62.

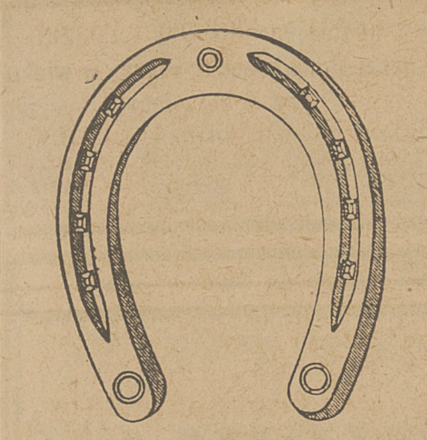
Obrót ogólny: 205 tonn.

POZNAŃ (ceny za 100 kg loco Poznań wagonowo).

7 kwietnia: żyto 128—138, pszenica 205—215, jęczmień browarny 94—99, owies 119—124, otręby żytnie 62, pszenne 64, wyka 130—150, peluszka 135—155, ziemniaki gorzelniane 7·50—80, groch polny 120—140, jadalny Victoria 180—200, seradela 200—260, hreczka 110—120, łubin niebieski 100—140, żółty 100—140.

Sytuacja rynkowa bez zmiany; usposobienie spokojniejsze. (Poprzednich dni zaznaczył się bardzo silny popyt konsumcyjny z innych dzielnic.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narod. im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.



PODKOWY

wyrabia masowo

„KRES“

BIAŁA, HETWERA 20.

739-19

Ślązak-agronom z ukończoną szkołą rolniczą w Czechach, z dłuższą praktyką w pierwszorzędnych gospodarstwach, obznajomiony z buchalterją amerykańską i funkcjami w młynie obejmie posadę. Pierwszeństwo gospodarstwa młyńskie. — Oferty do Administracji „Rolnika“ pod „Młody 942“. 942-17

Sadzonki łoziny czerwonej koszykarskiej, kupi Zarząd dóbr Wołniów, poczta Żydaczów. 943

Buhajka rasy czerwonej polskiej, 1—2 letniego, oraz kilka krów lub jałówek tejże rasy z dowodami, kupi Zarząd dóbr w Wołniowie p. Żydaczów. 944

Poszukuję dzierżawy mleka we dworze, loco obora. Miejscowość obojętna. Adres uprasza się podać do Administracji „Rolnika“ dla „Polaka 936“. 936

Mleczarz, posiadający kompletne urządzenie, założy maślarnię do spółki z właścicielem ziemskim, któryby dał mleko. Adres uprasza się podać do Administracji „Rolnika“ dla „Polaka 938“. 938

Wiedeńskie PASY skórzane

(pojedyncze, gatrowe i dynamowe) wprost z fabryki i **szwajcarską gazę jedwabną** dla młynów ze składu konsygnacyjnego — dostarcza: **Dom techniczny**

Dr D. ROSENBUSCH, Lwów Kopernika 40.
939

WĘGIEL KOKS

dla gorzelń, młocarń, młynów ssąco-gazowych etc.

dostarcza firma:

GUSTAW FRIEDMANN

WE LWOWIE,

ul. Leona Sapiehy 49 — Telefon 748.
940-II

Karczowniki hydrauliczne, przewoźne lokomobile, motory benzynowe ssąco-gazowe. Inż. Wojciech Piotrowski, Lwów, ulica Wałowa 31. 941

Garnitur parowy Umratha, 8 HP., młocarnia 54, zrekonstruowany i na składzie u Claytona do nabycia. 946-16

Zboże siewne: Owies: Złociak i Beseler, Jęczmień: Cesarski i Hanna, — Groch: Victorja, poleca Zarząd dóbr Dębica p. loco. 926-17

Baczność Rolnicy! Mamy stale do wyboru majątki ziemskie 10 morg. do 2.000 morg. korzystnie do nabycia. — Morg ziemi z żywym i martwym inwentarzem wynosi 1,000.000 Mk. Ażeby uniknąć niepotrzebnych kosztów, zaleca się zabierać większą ilość gotówki, ażeby do kontraktu można przystąpić. Na listowną informację uprasza się 1000 mk w znaczkach pocztowych. Zgłoszenia przyjmuje **Biuro Komisowe, Bracia Pawlak, Kępno,** Kolejowa 279. 927-16

Buhajki roczne, czarno-srokate, pełnej krwi nizinnej sprzedaje dyrekcja rolnicza dóbr pełkińskich — Surochów, telefon Jarosław 50. 928-19

KRAJOWA

FABRYKA BIELIZNY

Lwów, ul. Słowackiego 2

POLECA: wszelkiego rodzaju bieliznę gotową i na zamówienia do miary, oraz zefiry, szyfony, perkaliny po cenach najniższych.

899-17

Zarząd dóbr Krasiczyn ma na sprzedaż pięć dziesięciomiesięcznych knurków rasy westfalskiej po matkach, sprowadzonych z komory Cieszyńskiej. 929-16

Poszukuję od 15 kwietnia praktykanta gospodarczego z wykształceniem co najmniej średniem. — Zgłoszenia pod Dr Artur KINTZI, Kamionka-wołoska. 930

Pszenicę jarą siewną, pomorską, bezostkę ma do zbycia Zarząd dóbr K. hr. Lanckorońskiego Rozdół. Cena o 50 procent wyższa od lwowskiej ceny targowej. Dostawa w workach odbiorcy. St. kol. Mikołajów-Drohowyże. 931

Adjunkt gospodarczy z ukończoną szkołą rolniczą, bardzo dobremi świadectwami, zmieni posadę od 15 kwietnia. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Rolnika“ pod „Adjunkt 932“. 932

Oleje, tłuszcze Tovottéa maszynowe, motorowe, automobilowe, pierwszorzędnego gatunku, poleca Hil. Badian, Lwów, ul. Janowska 24. 743-27

SILVANIA Przedsiębiorstwo dla handlu i przemysłu drzewnego BUSSUM HOLANDJA, Filja: Lwów, ul. Nabielaka 23, zakupuje drzewostany i gotowe materjały drzewne. 575-25

Buhajki - Simenthalery zdatne do chowu w doskonałej kondycji — sprzedaje Zarząd dóbr Piadyki koło Kołomyji. 896-15

Pasy skórzane wiedeńskie, azbest, płyty gumowe, klingeritowe, po cenach fabrycznych, poleca Hil. Badian, Lwów, ul. Janowska 24. 744-27

WĘGIEL i KOKS

dostarcza wagonowo najtaniej

BIURO WĘGLOWE

„ANTRAX“

LWÓW, BERNSTEINA 18.

886-40

Polak, uchodźca z Podola rosyjskiego, lat 41, posiadający 20 lat praktyki na swoich dwuch majątkach z dużymi młynami i gospodarstwem buraczanem, — poszukuje ewentualnie od zaraz — posady dyrektora, kontrolera-rządcy przy większem gospodarstwie, z ordynarją i skromnem mieszkaniem. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Emilja Turska, Żabińce, obszar dworski, p. Probużna dla Rolnika. 853-16

BACZNOŚĆ! Polecam po cenach konkurencyjnych instrumenta muzyczne, gramofony i płyty. Michał Steissel, długoletni kierownik firmy Bodenstein, Lwów, ulica Kaźmierzowska 37. 866-16

WARSZTATY KOŁODZIEJSKO KOWALSKIE i FABRYKA POWOZÓW

WŁADYSŁAW NEUMAN i WŁADYSŁAW BARAŃSKI

RADŁOWICE

Stacja kolejowa, poczta i telegraf SAMBOR.

Wózki resorowe na 2 siedzenia z budą automobilową, oraz wszelkie pojazdy luksusowe i do codziennego użytku.

ODNOWIENIA NAPRAWY ZAMIANY
669

SŁOMĘ LNIANĄ niemoczoną, lecz wprost z pola

w łodydze z nasieniem lub bez kupuję i płacę jak najwyższe ceny, a zarazem zobowiązuję się kontraktowo jak największą ilość tejże odebrać.

Bliższych warunków umowy zasięgnąć można pod adresem W. WOLAŃSKI GRÓDEK Jagielloński.

877-19